Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 3
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę) Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Wtorek, dnia 16 kwietnia 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konto PKO „ZRYW" Nr VI—135. PKO „I.K.P." Nr VI—140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 104

Z wielkich dni Szczecina

Na szlaku bolesławowym Odry i Bałtyku

Uroczystości szczecińskie zgromadziły całą Polskę. — Samych harcerzy jest 8000 Odsłonięcie pomnika. — Zjazd dziennikarzy zagranicznych. — Powrót żołnierzy I Samodzielnej Brygady Spadochronowej i Dywizji Pancernej generała Maczka

SZCZECIN (a). Od czwartku przybywały do Szczecina masowe transporty gości z całej Polski. Ogólna cyfra samych harcerek i harcerzy wynosi około 8.000, z czego 2.000 mieszka w specjalnym obozie na przedmieściu Szczecina. Ekipa harcerzy warszawskich przybyła w składzie sześciuset osób.

Na Placu Teatralnym, gdzie do niedawna jeszcze stał pomnik cesarza Wilhelma, ustawiono tymczasowo płytę pamiątkową ku czci poległych, z napisem: „Bohaterom poległym w walkach na szlaku Bolesławowym Odry i Bałtyku — 13 kwietnia 1946 roku". W przyszłości projektowane jest postawienie w tym miejscu pomnika „Trzymamy straż nad Odrą".

Na ogół organizacja uroczystości jest wzorowa, gdyż pomyślano o każdym szczególe. W mieście rozmieszczono liczne punkty żywnościowe.

Dla licznie przybyłych wycieczek dziennikarzy zagranicznych zorganizowano specjalną służbę informacyjną w kilku językach i postawiono do dyspozycji cały szereg samochodów na wycieczki w okolice Szczecina.

Do portu w Szczecinie przybył z Lubeki statek „Tenerif", którym przybyły oddziały żołnierzy I samodzielnej Brygady Spadochronowej i Dyw. Pancernej gen. Maczka. Przybyłych powitał imieniem społeczeństwa prez. miasta inż. Zaremba, zaś w imieniu wojska mjr. Kamiński.

Wszyscy żołnierze, w tym 194 skoczków spadochronowych, sformowanych w r. 1940 w Szkocji oraz 228 szeregowych z Dyw. Panc. gen. Maczka, wyjechali do Gdyni, gdzie zostaną zdemobilizowani lub urlopowani.

Rosenberg - filozof hitleryzmu

wypiera się doktryn rasistowskich

NORYMBERGA (FA). Pod koniec przesłuchania Kaltenbrunner oświadczył, że nie miał nic wspólnego z masowymi mordami we wschodniej Europie.

Z kolei głos zabrał obrońca Rosenberga, domagając się aby Trybunał zapoznał się z filozoficznymi dziełami tego oskarżonego, na dowód, że nie on był autorem szerzonych doktryn. Przewodniczący Trybunału oświadczył, że rozpatrzy tę sprawę, zwraca jednak uwagę, że Rosenberg nie odpowiada za takie czy inne autorstwo doktryn, ale za urzeczywistnienie ich i wprowadzenie w życie.



Rosenberg

Na 100 Niemców 1 antyhitlerowiec

FRANKFURT n./M. (ZAP). Amerykańskie władze wojskowe ogłosiły sprawozdanie ze swej 11-miesięcznej działalności w ich strefie. W okresie sprawozdawczym zwolniono ze stanowisk urzędowych i kierowniczych w przemyśle 269.000 hitlerowców. Na 100 badanych stwierdzono przeciętnie 48 nacjonalistów, a tylko jednego czynnego antyhitlerowca. Zagadnienie denazyfikacji nadal pozostanie kardynalnym zagadnieniem władz okupacyjnych.

Czego żada Francja

na konferencji 4 mocarstw

PARYŻ (PAP-G). W tutejszych kołach politycznych utrzymuje się, że na konferencji ministrów spraw zagr. 4 mocarstw omówione zostaną sporne zagadnienia dotyczące traktatów pokojowych. Na pierwszy plan wysuwa się jak wiadomo sprawa dawnych kolonii włoskich oraz roszczeń odszkodowawczych wobec Włoch. Panuje również rozbieżność poglądów w sprawie Triestu. Francja domagać się będzie na konferencji paryskiej: 1. zupełnego odłączenia Zagłębia Ruhry od Niemiec, 2. statutu autonomicznego dla Nadrenii, 3. związania Zagłębia Saary z francuskim obszarem gospodarczym. Nie jest wykluczone, że mocarstwa postanowią odroczyć obrady w sprawie Niemiec.

Słupsk na PPOK

SŁUPSK (ZAP). Na pożyczkę Odbudowy Kraju mieszkańcy Słupska ofiarowali w przedpłacie 1.113 tys. zł, z czego 868.200 zł, czyli 80% ofiarowało kupiectwo Słupska.

Szwedzkie garbniki przybyły do Gdyni

GDYNIA (ZAP). Dnia 11 kwietnia br. przybył do portu gdyńskiego szwedzki statek „Falken", który przywiózł znaczną ilość garbników do wyrobu skóry. Surowca tego jest wielki brak na rynku polskim i mamy nadzieję, że z importem coraz większych ilości garbników skóra w Polsce potanieje. Garbniki zostały przywiezione ze Szwecji.

Pierwsza część wielkich warsztatów przybyła do Gdyni

GDYNIA (ZAP). Do portu gdyńskiego wpłynął amerykański statek „John Mitchell", który zapoczątkował transport warsztatów samochodowych dla reparacji i budowy samochodów. Zostały one przywiezione z Anglii i będą zmontowane w Solcu pod Bydgoszczą. Na tym pierwszym statku przybył ładunek 3.832 t różnych maszyn i części maszyn oraz inne drobne urządzenia warsztatowe. Między innymi przywieziono młoty parowe, samochody ciężarowe i przyczepki, toczydła, frezarki elektryczne, instalacje samochodowe, naczynia kuchenne, 60 t wiader, maszyny młyńskie, części samochodowe itp.

Do Świnioujścia przybył komandor Steyer, dowódca bazy marynarki wojennej w Świnioujściu.

Cesarz Mandżurii będzie wydany Chinom

LONDYN (PAP-G). Reuter donosi, że władze radzieckie zamierzają przekazać władzom chińskim b. cesarza Mandżurii, który został schwytany w sierpniu ub. r. przez wojska radzieckie w stolicy Mandżurii. Od tego czasu przebywa on w więzieniu na Syberii. zostanie prawdopodobnie przewieziony do Czungkingu, gdzie zostanie mu wytoczony proces jako przestępcy wojennemu.

„Wilkołaki" z HJ dokonali zamachu na kościół

WIEDEŃ (PAP-G). W miejscowości Gutenberg, nieznani sprawcy podłożyli petardę pod miejscowy kościół. Szyby kościoła wyleciały. Poszlaki wskazują, że zamachu dokonali b. członkowie HJ. Aresztowano b. führera HJ, S. Stöcknera i jego dwóch zastępców.

Ciężko „pracujący" Niemcy

HAMBURG (ZAP). Z ostatnich ogłoszeń, dotyczących przydziałów dodatkowych żywności dla pracujących w strefie brytyjskiej dowiadujemy się, że te dodatkowe przydziały zostają przydzielone robotnikom, pracującym więcej niż 35 godzin tygodniowo. Każda następna godzina pracy kwalifikuje robotnika do kategorii ciężko pracujących i do uzyskania dodatków żywnościowych. Dziwnie wyglądają te normy pracy wobec niedawnych 60 godzin pracy wymaganych przez Niemców od pracujących robotników wszystkich narodowości.

Polsko-radziecka umowa handlowa

WARSZAWA (PAP-G). W Moskwie została podpisana umowa handlowa polsko-radziecka. Ze strony Polski umowę podpisał min. żeglugi i handlu zagranicznego dr Jędrychowski, zaś ze strony ZSRR min. handlu zagranicznego Nikojan.

Co zawiera akt oskarżenia

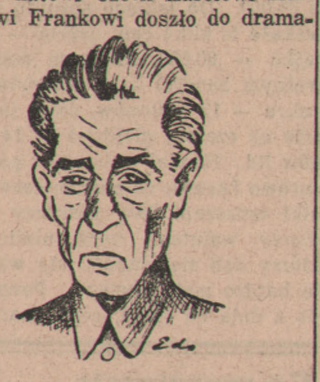
przeciw gen. Michajłowiczowi

BELGRAD (PAP-G). Przeciwko gen. Michajłowiczowi, który został ujęty przed miesiącem, zostały wysunięte następujące oskarżenia: 1. O udzielanie pomocy okupantom niemieckim i włoskim. 2. O wydanie rozkazu egzekucji na bojownikach walk narodowych w czasie okupacji (partyzantów marsz. Tito). 3. O dokonanie mordów masowych na Muzułmanach w Bośni.

Z wariatem rozmawiać nie będę

Kat Czech bał się zeznań swego przyjaciela

PRAGA (ZAP). Na rozprawie przeciw katowi Czech Karolowi Hermannowi Frankowi doszło do dramatycznego starcia pomiędzy 2-ma byłymi przyjaciółmi. Zeznawał były protektor Czech gen. Daluege. Frank, obawiając się tych zeznań, prosił Sąd o niedopuszczenie do zeznań tego świadka, zdaniem oskarżonego bowiem świadek jest chory umysłowo.



Karol Frank

Daluege zeznał, że Frank wiedział o prześladowaniu i mordowaniu Czechów, że był on jednostką niesłychanie ambitną i dążył do władzy za wszelką cenę, której się teraz wypiera twierdząc, że piastował swe stanowisko z wyraźnego rozkazu Hitlera.

Na zapytanie przewodniczącego, co oskarżony ma do powiedzenia do zeznań świadka. Frank krótko powiedział, że z wiariatem rozmawiać nie będzie.

Uniwersyte heidelberski nadal ośrodkiem ideologii hitleryzmu

MOSKWA (PAP-G). Z Heidelbergu donoszą, iż amerykańskie władze okupacyjne usunęły wprawdzie najbardziej skompromitowanych przez swą działalność hitlerowską wykładowców uniwersytetu, lecz program studiów nie uległ zmianie. Studenci uczą się tego samego, co wykładano w czasie Hitlera, a uniwersytet heidelberski jest nadal ośrodkiem ideologii narodowego socjalizmu.

Czy akt zemsty b. właściciela - Niemca?

Tajemnicza eksplozja w Inowrocławiu

Spod gruzów zawalonego domu wydobyto 3 zabitych i 10 rannych

INOWROCŁAW. W sobotę w godzinach popołudniowych z niewiadomych dotychczas przyczyn nastąpił wybuch w dwupiętrowej kamienicy przy ul. Poznańskiej 37.

Wybuch był tak silny, że ocalała tylko frontowa ściana, zresztą grożąca runięciem. Miejsce wypadku obstawiono posterunkami MO.

Dom był własnością b. fabrykanta octu i wód miner. Niemca Nikla, który w lutym ub. r. uciekł do Niemiec. Według nieoficjalnych wiadomości od ocalałych mieszkańców domu, Niemiec miał się pojawić w Inowrocławiu przed paru dniami. Pirotechnicy obliczają, że w wypadku podłożenia materiału, wybuchowego, zużytych musiało być co najmniej 80 kg. Mniej prawdopodobny wydaje się wypadek eksplozji gazu świetlnego. Dom został zniszczony od piwnic do 2-go piętra po dach. Do tej pory wydobyto 3 zabitych. Są to śp. Tomczak, Spajerówna i kobieta, której nazwiska nie zdołano dotąd ustalić. Wydobyto również 10 rannych, których przewieziono do Szpitala Powiatowego. Są to: Tomczak Elżbieta (ranna w głowę) — żona zabitego, Jędrzejewski Bolesław (poparzenie) i jego ojciec Stanisław, Burdelak Gertruda (2 lata), Nawrocka Sabina (rany na głowie, 16 lat), Burdelak Gabriela (rany twarzy), Spajer Leon (53 lata, złamanie nogi i rany głowy), Michalski Jerzy (poparzenie i utrata wzroku), Oźmina Kazimierz (8 lat, rany ogólne) i pewna osoba, której nazwiska dotąd nie stwierdzono.

Stan rannych jest b. poważny. Akcja ratunkowa trwa. Reszta ocalałych wprost cudem mieszkańców domu pozbawiona dachu nad głową, ulokowana została w przydzielonych im mieszkaniach, dzięki sprężystemu kierownictwu referatu Kwaterunkowego, na czele którego stoi p. Tomczyk. (jb).

Reforma rolna w strefie radzieckiej

BERLIN (ZAP). Reforma rolna w strefie radzieckiej jest na ukończeniu. Na rozparcelowanej ziemi osadzono 383.000 rolników, na 565.000 hanów.

Demonstracje japońskich partii lewicowych

MOSKWA (PAP-G). Tass donosi, że w Tokio odbyło się zebranie, zwołane przez lewicowe partie polityczne, gdzie domagano się dymisji gabinetu i utworzenia rządu demokratycznego. Następnie demonstranci udali się do rezydencji prem. Shidehara strzeżonej przez policję japońską. Demonstranci przerwali kordon policji i wtargnęli do budynku. Podczas starcia 8 demonstrantów odniosło obrażenia. Po przybyciu żandarmerii amerykańskiej, demonstranci opuścili budynek i wybrali delegację, która udała się do prem. Shidehara. Została ona przyjęta przez zastępcę sekretarza gabinetu, który odmówił zakomunikowania premierowi przyjętych przez zebranie rezolucji.

Od własnego korespondenta budapesztańskiego

Węgry w szponach inflacji

Nieco faktów z ostatniej wojny. — Próby ratowania tragicznej sytuacji. — Szalasi najpodlejsza kreatura. — Astronomiczne cyfry. — Zanim przyjdzie ratunek bilet tramwajowy będzie kosztował milion pengo...

Budapeszt, kwiecień

Podczas gdy większość krajów europejskich zdołała się uratować od inflancji i posiada dziś mniej czy więcej mocno ustabilizowaną walutę, gdy nawet taka marka niemiecka posiada dość ustabilizowany kurs, Węgry znajdują się już od roku na spadzistym zboczu inflancji, po którym węgierskie pengö toczy się z coraz większą szybkością ku przepaści. *Przyczyny tego stanu mają przede* wszystkim podłoże gospodarcze.

Węgry, a w każdym razie większość narodu, nie chciały wojny, ale nie mogły się zdecydować na zasadnicze przeciwstawienie się żadaniom niemieckim. Nie chciały zaznać losu *Polski, Czechosłowacji czy Jugosławii.* Tacy mężowie stanu jak Teleki i Kallay przypuszczali, że uda im się lawirowaniem i kompromisami przetrwać wojnę. Targowali się z Niemcami o każdy wagon żywności, jaki miał być wysłany do Niemiec i o każdą kompanię wojska, jaka miała pójść na front. Zasłaniając się niezamożnością kraju, nie starano się o uzbrojenie dla armii. Starczyło więc tylko na wyekwipowanie dwu dywizji. Gdy zaś te, po rozbiciu armii niemieckiej pod Stalingradem, porzuciwszy większość sprzętu rozpoczęły odwrót zakończony wycofaniem części oddziałów z frontu, na Węgrzech, nie było uzbrojenia, które dopiero Niemcy musieli uzupełniać.

Wysługiwanie się Niemcom szło więc dość opornie. Równocześnie jednak Węgry były w kontakcie z Anglosasami. M. in. na podstawie odpowiedniej umowy, węgierska obrona przeciwlotnicza nie ostrzeliwała i nie atakowała samolotów anglosaskich, znajdujących się w przelocie przez Węgry, lecących na bombardowanie celów w Austrii i Niemczech południowych. Kiedy więc Hitler widział, iż sytuacja jego coraz bardziej się pogarsza oraz że grozi mu ewentualne wyskoczenie Węgrów z wojny, wydał w dniu 19 marca 1944 roku rozkaz okupacji Węgier.

Od tego dnia rozpoczęła się tragedia. Znalazł się węgierski Quisling w osobie węgierskiego posła w Berlinie Stoyaya Döme, który poszedł na stuprocentową współpracę z okupantami. Z pomocą pośpieszył mu węgierski *sztab i Ministerstwo* Honwedów, w którym połowa urzędników rekrutowała się z Niemców lub Węgrów pochodzenia niemieckiego. Ofiarą szalejącego gestapo padali węgierscy politycy lewicowi oraz setki uchodźców polskich. Rozpoczęła się mobilizacja armii węgierskiej, deportacja masowa Żydów, których zmuszano do noszenia żółtej gwiazdy, zamykano do ghetta i rozpoczęto systematycznie wywozić .Wobec zbliżającej się coraz bardziej armii radzieckiej, postanowili wreszcie Niemcy ewakuację do Niemiec magazynów węgierskich z żywnością i surowcami, ewakuację całych fabryk oraz przenoszenie ludzi, w szczególności rzemieślników i kwalifikowanych robotników.

Regent Horthy chciał położyć kres temu procesowi przez zmianę rządu i powołanie na jego kierownictwo zaufanego człowieka, gen. Lakatosa, którego głównym zadaniem było rozpoczęcie z sojusznikami rozmów w sprawie zawieszenia broni. Niemcy jednak poczuli pismo nosem, poczynili odpowiednie przygotowania i w rezultacie cała akcja uratowania Węgier zakończyła się odczytaniem przez regenta Horthyego przed mikrofonem jego decyzji i argumentacji o konieczności zaprzestania działań wojennych i proszenia o zawieszenie broni. Z pomocą Niemców tegoż jeszcze dnia władzę objęła partia nilaszów. Na czele rządu nilaszowskiego stanął przywódca tej partii, najpodlejsza kreatura węgierska, Szálasi.

Proces ogołacania Węgier został jeszcze bardziej przyśpieszony. Niemcom zależało na utrzymaniu frontu węgierskiego za wszelką cenę. Oczywiście cenę tę płaciły Węgry i ceną tą były spalone wsie, zburzone i zbombardowane miasta, ogołocone śpichrze i magazyny, puste hale fabryczne, pusty skarbiec...

Powstały w międzyczasie w Debrecenie rząd węgierski rozpoczął odbudowę dosłownie z gołymi rękami.

Aby rozpocząć działalność zaciągnął kolkomilionową pożyczkę od jednego z banków, w którego skarbcu *przypadkiem pozostało* te kilka milionów. Nie miał złota, walut, a nawet potrzebnych do drukowania pieniędzy maszyn i papieru. Pozostały tylko gruzy i nędza, a ponadto zobowiązania wynikające z umowy o zawieszeniu broni, a więc odszkodowania.

Węgry nie posiadają — poza rudą aluminiową, nie wielką ilością ropy naftowej i słabym gatunkowo węglem — żadnych bogactw naturalnych. Eksportowali przede wszystkim swą pszenicę, tłuszcz wieprzowy, słoninę, bakony, gatunkowe owoce i wino. Ale z tego po działaniach wojennych nie pozostało nic, a w każdym razie nie wiele. Co gorsza nie zdołano obsiać pól i w rezultacie dziś Węgry głodują, pożywiając się kaszą i chlebem kukurydzianym. Tylko część fabryk zdołano uruchomić a spośród nich większość pracuje na konto odszkodowań.

Kiedy więc na rynku brak towaru, nie ma co eksportować, panuje głód i pengö węgierskie nie ma pokrycia ani w złocie, ani w walutach obcych, inflancja jest nieunikniona. Może, kosztem sumy wielkich ofiar udałoby się położyć kres inflancji, ale partie nie bardzo chcą się zgodzić na te ofiary.

Przed trzema miesiącami, w grudniu, rząd zdecydował się na pierwszą operację, na wycofanie z obiegu 75 procent banknotów. Przez kilka dni wydawało się, że pacjent został uratowany. Kurs dolara spadł, rozpoczęła się obniżka cen. Ażeby zabezpieczyć wpływy podatkowe, rząd wprowadził w tym czasie t. zw. pengö podatkowe, który równał się pengöwi zdewaluowanemu. Kurs tego penga podatkowego, ogłaszany każdego dnia, ustala się na podstawie przeciętnych cen produktów żywnościowych i przemysłowych codziennego użytku. I otóż kurs tego penga *podatkowego najlepiej* wskazuje na ile operacja dewaluacyjna nie powiodła się, albowiem kurs tego penga przekroczył już 30 pengów papierowych, czyli, że jeżeli ktoś dnia 1-go stycznia wpłacił 1000 pengö podatku, dziś musi płacić 30 razy tyle, czyli 30.000. Do jakiego absurdu doszło, wskaże te kilka cen: gazeta — 50.000, jajko — 80.000, kilogram masła (w wolnym handlu) — 8 milionów, kilo cukru — 13 milionów, dolar (oczywiście na czarnej giełdzie) — 14 milionów itd. Handel walutami i pasek są surowo karane; co pewien czas dzienniki ogłaszają listy paskarzy i handlarzy walutami (tych nielicznych, którzy dali się złapać), ale wszystko to bardzo mało pomaga. Pengö spada z dnia na dzień, ceny skaczą co dzień w górę. Kupiec, chcąc się zabezpieczyć przed stratą, lokuje zbytnie kapitały w dolarach lub złocie, choćby na kilka dni. Choćby nawet kupując dolary w piątek czy sobotę i sprzedając je znowu w poniedziałek, zabeziecza się przed spadkiem wartości penga w ciągu niedzieli...

Jak stwierdził w jednym z artykułów wstępnych „Magyar Nemzet", inflancja jest złem koniecznym z *którego rząd ma zamiar kraj* wyprowadzić i zamiar swój będzie umiał przeprowadzić, o ile tylko zaistnieją konieczne warunki podstawowe, którymi są: 1. umożliwiający konsolidację gospodarczą traktat pokojowy, 2. warunki pokojowe odpowiednie do zdolności płatniczej kraju, 3. złagodzenie głodu towarowego przez zagraniczne kredyty towarowe i pieniężne, 4. kredyt stabilizacyjny na podstawie umowy w Bretton-Woods, nawet za cenę kontroli finansowej, 5. poparcie własnymi siłami produkcji przemysłu przy pomocy kredytów surowcowych, 6. międzynarodowe umowy handlowe, na których pokrycie trzeba znaleźć zdatne do wywozu towary, nawet za cenę obostrzenia konsumpcji wewnętrznej.

Wynikało by więc z tego, że czynniki urzędowe węgierskie liczą się z położeniem tamy inflancji dopiero po ukończeniu rokowań pokojowych, które — jak wiadomo — mają się rozpocząć w maju w Paryżu. Ale do *tego terminu, prawdopodobnie, bilet* tramwajowy będzie kosztował w Budapeszcie co najmniej miliard pengö...

Z. J. Boloz

Postrach Łabiszyna

zwyrodniały handlarz bydła, skazany na śmierć

BYDGOSZCZ (re). Proces Niemca Zülkego Alberta, o którym pokrótce podawaliśmy w wczorajszym numerze, całkowicie odsłonił *moralne oblicze „lojalnych"* obywateli polskich narodowości niemieckiej z przed 1939 r.

Zülke, z zawodu handlarz bydła, po wkroczeniu armii niemieckiej na teren Łabiszyna stał się postrachem wszystkich Polaków. Współpracując „ideowo" z gestapowcami donosił swoim władzom o antyniemieckim nastawieniu Polaków, wydawał opinię o aresztowanych, z których wielu, mimo nieudowodnienia im winy, zostało zesłanych do obozów koncentracyjnych na skutek „wstawiennictwa" zwyrodniałego Niemca, wskazywał i przyczyniał się do osadzenia w więzieniu tych Polaków, którzy na długo przed wybuchem wojny kiedykolwiek wyrazili się źle o reżimie hitlerowskim, konfiskował mienie ruchome wysiedlonych i brał udział w naradach policyjnych w sprawie ewtl. aresztowań i zesłań do „obozów pracy".

Zeznania świadków i przewód sądowy wykazał bezsporną winę krwiożerczego Niemca, który otrzymał obecnie zasłużoną karę śmierci.

„Ich bin unschuldig"

Artysta cyrkowy „Polak" bez obywatelstwa

przed Sądem Specjalnym

BYDGOSZCZ (re). Sąd Specjalny z Torunia na sesji wyjazdowej w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę 45-letniego Niemca, Piotrowskiego Franciszka, któremu akt oskarżenia zarzucał branie czynnego udziału przy aresztowaniu Polaka, robienie doniesień do „Arbeitsamtu", pobicie szeregu dzieci i jednej z sąsiadek-Polki itd.

Wwypadku udowodnienia winy oskarżonemu groziła kara śmierci. Piotrowski, nie rozumiejąc i nie znając języka polskiego składał zeznania przez tłumacza. Do winy się nie przyznał, wołając: „ich bin unschuldig".

Oskarżony, mając lat 14, wyjechał z Polski do Belgii, gdzie wykształcił się na artystę cyrkowego. Krótko przed wybuchem wojny przyjechał do Berlina, a stąd w czasie okupacji do Bydgoszczy, gdzie otrzymał parohektarowe gospodarstwo rolne. Zapytany przez sąd, Piotrowski oświadczył, że nie poczuwa się do żadnej przynależności państwowej, a według posiadanych dokumentów, jest narodowości polskiej.

Rozprawa sądowa toczyła się kilka godzin i winy oskarżonego nie wykazała. Piotrowski przyznał się do pobicia chłopca za niedopatrzenie przez tegoż pasących się krów i sąsiadki za splunięcie w jego stronę, lecz czynił to w napadzie złości, a nie dlatego, że byli to Polacy.

Zeznający świadkowie nic konkretnego o winie oskarżonego nie mogli stwierdzić, gdyż wiadomości posiadane przez nich oparte były na domyślnikach.

Po dłuższej naradzie sąd z braku dowodów winy Franciszka Piotrowskiego uniewinnił. Ogłoszony wyrok wywołał u oskarżonego taką radość, że wzniósł w górę obie ręce i kilkakrotnie zawołał: „ich danke", „ich danke..."

Dwie nagrody dla abonentów

15.000-ny abonent „IKP" na miesiąc maj otrzyma nagrodę pieniężną w wys. zł 2.000

II-gą nagrodę w postaci rocznej bezpłatnej prenumeraty otrzyma abonent najwięcej zbliżony do cyfry 15.000.

Świat w kilku wierszach

Pierwszych 1000 ton węgla polskiego, ofiarowanych przez Polskę w. ramach dostaw dla UNRRA, zostało rozładowanych w Austrii. Austria otrzyma jeszcze 24. 000 ton polskiego węgla.

Prawda zamieściła artykuł jednego z członków Akademii Nauk o zastosowaniu energii atomowej dla celów przemysłowych. Będzie to najważniejszym zadaniem nowo opracowanego planu 5-cioletniego.

Marsz. Montgomery postanowił zlikwidować w szybkim czasie ostatnie jednostki niemieckie w Hamburgu i Oldenburgu.

W Krakowie zmarł dziekan wydziału inżynerii, politechniki krakowskiej dr Wilczek. Zmarły pozostawił w spuściźnie cały szereg cennych dzieł.

Z Waszyngtonu donoszą, że wkrótce rozpoczną się prace nad nad budową zapór wodnych w dolinie rzeki Missouri.

Pełnomocnik prez. Trumana, prez. Hoover przybył do Wiednia, gdzie konferował z kierownikiem UNRRA na Austrię.

Dzień 15 kwietnia obchodzony jest w Stanach Zjednoczonych, jako dzień panamerykański i prez. Truman wygłosi wieczorem przemówienie, trasmitowane przez wszystkie radiostacje amerykańskie.

Anglo-amerykańska komisja dla spraw Palestyny, przebywa obecnie w Szwajcarii, gdzie redaguje swoje sprawozdanie. Komisji wyznaczono dzień 7 maja jako ostateczny termin złożenia sprawozdania. Oczekuje się, że będzie ono jednomyślne i złożone zostanie jeszcze przed terminem.

Brytyjski min. wojny, Lawson, wydał polecenie przeprowadzenia dochodzenia w związku ze skargami, złożonymi przez 347 żołnierzy, którzy nie zgodzili się odpłynąć z Southampton na transportowcu „Korfu" z powodu ciasnoty i brudów panujących na statku. Skarżących się żołnierzy umieszczono w obozie przejściowym, gdzie przebywać będą do czasu zakończenia śledztwa.

W pobliżu Bergen w Norwegii odkopano wspólną mogiłę, w której znaleziono zwłoki 178 Norwegów, zamordowanych przez Niemców w czasie okupacji.

Do Tokio przybyli radzieccy członkowie Międzynarodowego Trybunału: gen. Zorianow, sędzia Sądu Najwyższego ZSRR i prokurator Goliński.

Na marginesie

Dyrekcji Polskiego Radia w Poznaniu

pod rozwagę

Pewnej niedzieli po wysłuchaniu z Warszawy transmisji radiowej z jakiegoś zjazdu — o ile się nie mylę zjazdu b. więźniów politycznych — następuje „chwila muzyki" i o dziwo do uszu słuchaczy dochodzą tony melodii niemieckiej Stolza o „leutnancie huzarów". Melodia niemiecka, w dodatku, jeżeli się zna słowa pod tę melodię, po takim właśnie zjeździe, świadczyła bardzo wymownie, że wyrażę się bardzo delikatnie, o nietakcie pracownika obsługującego w tej chwili aparaturę nadawczą Polskiego Radia.

W związku z tym nasunęła mi się inna sprawa ogólna: zbytnie faworyzowanie przez Radio Polskie muzyki niemieckiej. Bezpośrednio po wysłuchaniu transmisji ze zjazdu, a potem piosenki o „leutnancie huzarów" napisałem list do Dyrekcji Polskiego Radia w Poznaniu, w którym zwróciłem uwagę na spotrzeżony przeze mnie fakt. Pisałem list w przekonaniu, że mam prawo pisania do kierownictwa instytucji o faktach, które nie tylko moim zdaniem, ale i ogromnej liczby słuchaczów nie powinny mieć miejsca. Nadto uważałem, że tego rodzaju kontakt radia ze słuchaczami jest pożądany. Pisałem list prywatny, do którego Dyrekcja albo się zastosuję, albo nie.

Tymczasem na mój list prywatny Polskie Radio w Poznaniu odpowiedziało publicznie zarówno przez głośniki jak i na łamach tygodnika „Radio i Świat". Radio odpowiedziało publicznie i ja pozwalam sobie odpowiedzieć publicznie, tym bardziej, że odpowiedź Radia omija zupełnie sprawę przeze mnie poruszaną zbywając ją bardzo kiepskim konceptem. Odpowiedź Radia brzmi:

„Oburza się Pan, że radio od czasu do czasu nadaje melodie z niemieckich operetek. A czy nie uważa Pan, że ktoś z równą dozą słuszności mógłby Panu zwrócić uwagę, że pisze Pan swój list na maszynie posiadającej niemieckie czcionki"?

Pozwalam sobie wobec tego autorowi tej odpowiedzi wyjaśnić następującą uwagę. Ja „oburzałem" się na muzykę a więc na utwór ducha niemieckiego a Radio zwraca mnie uwagę na instrument, jakim się posługiwałem przy pisaniu tego listu. Maszyna do pisania jest dla dziennikarza tym samym , czym fortepian dla muzyka. Ja nie protestowałem przeciwko fortepianowi niemieckiemu. Daj Boże! abyśmy w Polsce mieli jak najwięcej niemieckich Bechsteinów, byśmy na nich mogli wykonywać utwory kompozytorów naszych czy obcych, nawet niemieckich, byle nie za dużo i nie piosenek w rodzaju „Całuję Twoją dłoń madame" lub te o „leutnancie huzarów". Nie protestowałem przeciwko utworom herosów muzyki niemieckiej w rodzaju Beethovena, Bachá, Mozarta czy Haendla i innych, bo ich muzyka jest międzynarodowa, ale protestowałem przeciwko nadużywaniu Courts-Mahlerów muzyki niemieckiej w postaci Stolza i tym podobnych. Ja pisałem o muzyce, Radio odpowiada o instrumencie. Dla mnie muzyka Chopina, czy Moniuszki wykonana na niemieckim instrumencie zawsze pozostanie muzyką polską. List polski pisany na maszynie niemieckiej także będzie listem polskim. Takie jest moje rozumowanie i takie jest także rozumowanie „Latarnika radiowego", który do odpowiedzi Radia wsunął swoją uwagę, że jego zdaniem Radio w odpowiedzi swej ma bardzo małą dozę słuszności.

Ja w dalszym ciągu pozostaję przy mym twierdzeniu, że Radio Polskie nadużywa niemieckiej muzyki małowartościowej. Za dużo jej i za dużo przy każdej sposobności. Rozumiem brak płyt, rozumiem, że pozostały właśnie płyty poniemieckie tak, jak zostały niemieckie maszyny do pisania, ale czy mimo to trzeba aż tak bardzo nadużywać płyt niemieckich. Powtarzam płyt ze „szlagierami" i marszami. Nie protestuję przeciwko wielkiej muzyce niemieckiej. Sprawa ta nie jest wcale taka błaha, bo Radia słuchają nie tylko znawcy muzyki, nie tylko amatorzy tacy jak ja, którzy umieją odróżnić ziarno od plew, ale słuchają także ludzie prości i dzieci i tym właśnie chwasty muzyki niemieckiej najłatwiej wpadają do ucha i pamięci. Na nich młodzież nasza wyrabia sobie smak muzyczny i przyznajmy, że wielu, bardzo wielu słuchaczy zamyka głośniki, gdy zagra im się Bethovena czy Mozarta, Chopina czy Szymanowskiego, ale z zapałem słuchać będzie takiej właśnie muzyki, o którą się toczy spór między nami.

Wobec ważności wychowania muzycznego wielkiej ilości słuchaczy odpowiedź dana mnie na mój protest jest przygnębiająca.

Henryk Śmigielski.

Odwieczna metoda gwałtu

Geron - pierwszy zbrodniarz

realizator hasła „Drang nach Osten"

W spokojnym usposobieniu Narodu Polskiego, znajdującego z dawien dawna ciche szczęście w uprawie własnej ziemi, a zarazem przywiązanego do tej ziemi przede wszystkim uczuciowo, nie przejawiały się akcenty zaborcze. Polacy nie dążyli nigdy do tego, żeby rozszerzyć swą „przestrzeń życiową" kosztem innych narodów, ale zaatakowani bronili się zaciekle; a z ukochania ojczystej ziemi zradzały się czyny bohaterskie, które rozsławiły imię polskie w całym świecie.

Idealne, można powiedzieć, sielankowe pożycie wewnętrzne narodu, jako droga do dobrobytu, miało jednak tę złą stronę, że przy wytężonych zbrojeniach innych Polska pozostawała bezbronna. Bo zawsze albo zapominała, albo nie doceniała należycie starego hasła Rzymian „Si vis pacem, para bellum".

Że nasz sąsiad zachodni uznawał od wieków zgoła inne zasady, dodając do nich zgodny z swą naturą element podstępu i zdrady, udowadniać nie potrzeba. Duch germański kierował się zawsze drogą bandytyzmu politycznego, uważając ją za najlepszą, drogą, która wiodła po trupach i zgliszczach, droga, która wtrącała innych w niewolę. Metodę gwałtu uznawał naród niemiecki jako najszybciej wiodącą do wzbogacenia się, metodę, którą uznają zawsze i wszędzie elementy z pod ciemnej gwiazdy. I w dodatku nieuleczalni recydywiści, nie zasługujący na żaden wyrok łagodzący w uczciwym społeczeństwie ludzkości.

Jak daleko wstecz może sięgnąć historia, prawda o narodzie niemieckim z czasów Gerona, czy Hitlera znaleźć może najlepsze określenie w jednym słowie — „Krzyżacy".

Dlaczego przypomnieliśmy tu właśnie Gerona? Dlatego, że imię tego ostatniego łączy się jaknajściślej z tragiczymi dziejami zagłady Słowian Zachodnich. Dlatego, że jest to imię pierwszego zbrodniarza, wprowadzającego w czyn hasło „Drang nach Osten", hasło, niosące w swym założeniu śmierć i pożogę na ziemie słowiańskie. Uosobieniem tego hasła był właśnie Geron, który zaprosił do siebie trzydziestu najwybitniejszych kniaziów i władyków z dzielnego szczepu Lutyków (Weletów) i wyrżnąwszy ich w pień, zawładnął ich ziemią. Na krwi ich męczeńskiej i cmentarzyskach wyrósł Berlin. Niebezpieczeństwo germańskie posunęło się dalej ku wschodowi, na pogranicze osiedli Polan.

Wówczas właśnie zaszedł pierwszy wielki błąd w naszych dziejach. Utrzymać Pomorze, — uchronić wielki i dzielny szczep Lutyków przed niemieckim podbojem, — ścieśnić węzły narodowe i społeczne z tymi zachodnimi szczepami było dla Polski zadaniem pierwszorzędnym, roztrzygającym. Nie mogły go zrównoważyć żadne, dokonane na wschodzie unie, które w Państwo Polskie wprowadzały żywioły obce, trudne do asymilacji. Na Pomorzu i u Lutyków mieliśmy do wcielenia Polaków takich samych, jak na Mazowszu, w Wielkopolsce i w Małopolsce, a pracy takiej, raz dokonanej, nie zniweczyłyby już wieki. Mieliśmy do utrzymania wielką linię graniczną w Odrze, jeżeli nie w Łabie, mieliśmy utrzymać na szerokiej linii dostęp do Morza Bałtyckiego.

Niestety, nie mieli jeszcze wówczas Polacy Bolesława Chrobrego i teutońskich zbrodniarzy nie dosięgła zasłużona kara; a pająk krzyżacki uzyskał sposobność do dalszego rozpostarcia swej zdradzieckiej sieci.

Mimo nieustannych wysiłków niemieckich, dążących do germanizacji Pomorza Zachodniego, nie zrywa się łączność polityczna, znajdująca swój wyraz w stosunkach słowiańskich książąt pomorskich, utrzymujących po śmierci Bolesława Krzywoustego węzły pokrewieństwa z książętami polskimi, a zwłaszcza mazowieckimi. Pomorze nawet dobrowolnie przyswoiło sobie ustawodawstwo Polski piastowskiej.

Najlepszym dowodem żywego interesowania się Państwa Polskiego Pomorzem Szczecińskim, to ślub córki Kazimierza Wielkiego Elżbiety z księciem Pomorza Zachodniego — Bogusławem w Poznaniu. Było to formalne przymierze przeciwko wspólnemu wrogowi w postaci zakonu krzyżackiego, który stawiał warowne zamki w Łęborku, Bytowie, Człuchowie, Łęczyczku, a nawet Słupsku.

Sprawiedliwość dziejowa zwraca dziś nam prastare ziemie słowiańskie, których rasa germańska nigdy nie posiadała, podbijając je jedynie podstępem i zdradą. Naszym zadaniem jest objąć je i zagospodarować tak, żeby żaden Geron przyszłości nie ponowił starych zakusów. Sprawiedliwość dziejowa dała nam tę szansę w ręce i szansę tę wykorzystamy.

Bogdan Promiński

Odnalezienie polskich kosztowności liturgicznych

MONACHIUM (ZAP). W jednej z kopalń soli w strefie amerykańskiej odnaleziono skrzynię z kosztownościami liturgicznymi, zrabowanymi Polsce. Jest ich ok. 700. Katalogowaniem zajęły się władze amerykańskie w Wiesbaden.

Leszek Goltński

O Eli, Eli.....

Ciężkie są kroki i ziemia gorąca
Drogą ciernistą, cierpieniem tęsknoty —
Wicher bezdomny o struny potrąca
Chwieje się czarny wierzchołek Golgoty.

Ciemno jest wokół i sucho na ustach
Cienie milczące zastygły na zboczu
Po nieśmiertelnych, przeraźliwych pustkach,
Wiekami idę, stuleciami kroczę...

Kamienie szare zamilkły przy drodze,
Sępy drapieżne — czarnookie chmury —
Do nieśmiertelnej i złowieszczej góry
Latami idę, wiekami przychodzę...

I wiem już naprzód: będzie noc i ogień
I słowa Twoje, jak ptaki ogniste
Będą się zawsze modliły za nami...

I wszystkie tutaj rozejdą się drogi
I wszyscy tutaj opuszczą Cię, Chryste,
O Eli, Eli lama sabachtani...

Zgrzyty

„Lipa" w kiosku i piwo na dworcu...

Podchodzę do jednego z kiosków i proszę o pudełko „Bałtyków". Sprzedająca jest wyraźnie zdenerwowana i odpowiada, że już, jako któryś tam z rzędu klient, pytam o te papierosy, a ona ich nie ma. Widzi, że mając „Bałtyki", zrobiłaby interes, a tak... Proponuje kupno papierosów „Wolność", a gdy odmawiam, z wściekłością rzuca pod moim adresem:

— Co sobie pan myśli? Co ja jestem temu winna, że Monopol nie dostarcza mi potrzebnej ilości „Bałtyków". Klienci chętnie płaciliby nawet po 4,50 za sztukę, byleby dostać towar, ale ja przecież nie jestem fabrykantką papierosów. Zresztą „lipę" może Pan dostać, ale ja Pana znam i wiem, że mi to Pan zaraz z powrotem odda.

Monopolowych „Bałtyków" nie ma, ale tej „lipy" w samej Bydgoszczy sprzedaje się podobno kilkanaście tysięcy sztuk dziennie.

Ładny mamy Monopol, skoro dystansuje go „lipa"...

* * *

Wracam z Torunia. Na dworcu głównym proszę o piwo. Podają mi normalną butelkę. Zaczynam pić. Piwo jest wyjątkowo wstrętne, czymś cuchnie. Wobec tego odstawiam niewypitą szklankę i chcę zapłacić. Ile? 23 złote. Butelka piwa w hurcie kosztuje 8.50—9 zł. Bufet na dworcu głównym w Toruniu pobiera za nią 23 złote, czyli najmniej zarabia na niej ponad 150%. Jest to wyraźne złodziejstwo. Czy podobnego gatunku paskarzy, łupiących z ludzi skórę bez miłosierdzia, nie należałoby pozamykać w kryminałach?

A. Jawor

W krzywym zwierciadle

Chce zmieniać stryjek siekierkę za kijek...

Gdynia w kwietniu.

Lokalna prasa gdyńska donosi, że niebawem ma się rozpocząć eksport polskiej marmolady do Szwecji. Powrócił właśnie z krajów skandynawskich dyrektor Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego p. Gałecki, który — jak czytamy — „zdołał zainteresować Szwedów polskimi wyrobami konserwowymi, a przede wszystkim marmoladą, którą w poważnej ilości produkują fabryki Zjednoczenia w Gdańsku". Wzamian za tę marmoladę przemysł konserwowy ma otrzymywać surowiec rybny. Czytamy ponadto we wspomnianym piśmie, że:

„Oczywiście marmelada na eksport musi być pierwszorzędnej jakości, czysto owocowa, bez dodatku warzyw, zawierająca co najmniej 60% suchej masy, wyprodukowana na czystym cukrze i nie zawierać kwasu siarkowego. Na największy zbyt mogą liczyć marmelady: jabłkowa, truskawkowa, jagodowa i borówkowa. Najlepszą cenę można uzyskać za marmeladę truskawkową, która jest ulubionym przysmakiem ludności krajów skandynawskich. Jest ona więcej poszukiwana, aniżeli dżemy pomarańczowe, którymi jest zasypany rynek szwedzki i które już się „przejadły" Szwedom.

„Próbki marmelady i dżemów polskiej produkcji zostały już w tych dniach wysłane do Szwecji i wkrótce należy spodziewać się konkretnych zamówień".

Tak. „Oczywiście". Oczywiście, że marmolada na eksport musi być pierwszorzędnej jakości. Cudzoziemcy nigdy nie jedli marmolady z buraków, jaką Niemcy nas karmili i lubią specjalnie truskawki. Myślę, że nam smakowały by one również i nie „przejadły by się" jak ten słynny sok owocowy na mleczne karty dla naszych dzieci, którym się truły, jak to czytaliśmy. Sprawa soku ucichła, teraz się dowiadujemy o kwasie siarkowym, którego „oczywiście" w przetworach na eksport należy unikać. Jeśli kwas siarkowy był w tym soku, to pewnie, że się dzieci polskie truły.

Przypominam sobie, jak przeszło rok temu, zaraz po wypędzeniu Niemców, władze polskie opublikowały, jakie przydziały żywnościowe rząd nasz postanawia na karty żywnościowe rozdzielać między ludność. Byliśmy zachwyceni. Między innymi figurowała tam marmolada, bodaj że kilogram czy nawet więcej miesięcznie. Niestety tu na Wybrzeżu dostaliśmy zdaje się raz tylko, kiedyś tam w lecie ub. r. ociupinkę tej marmolady. Potem coś mówiono, że była, ale sfermentowała czy zgniła, czy coś takiego, no i wszelki ślad po niej zaginął. Teraz dopiero dowiadujemy się, że marmoladę „w poważnej ilości produkują fabryki Zjednoczenia w Gdańsku".

Jabłka kosztują teraz tu na Wybrzeżu 140 zł za kilogram. Są więc tylko dla paskarzy. Przyjdzie pora na owoce i jagody, ceny będą również niedostępne. (Marmolada truskawkowa bardzo smakuje zagranicą i można za nią uzyskać „najlepszą cenę").

Ale czyż to o cenę chodzi? Za rządów sanacyjnych eksportowaliśmy za pół darmo cukier, którym w Anglii karmiono świnki (cukier krzepi) ale wyjaśniano nam zawsze, że to dla „dobra państwa" bo potrzebne są państwu dewizy.

Tu natomiast dowiadujemy się, że ta marmolada — nawet ta truskawkowa, za którą można uzyskać „najwyższą cenę" — ma być wymieniana na surowiec rybny.

Tak więc przyciągniemy jeszcze pasa, wyrzeczemy się witamin, cukru, własnych owoców z polskich sadów, żeby wzamian uzyskać ryby. (Jedz ryby będziesz zdrów — jak ryba), które w przetworach konserwowych dadzą nam, jakieś cenniejsze widać witaminy.

Ba. To nie taka prosta sprawa. Dowiadujemy się bowiem również z lokalnej prasy Wybrzeża, że:

„Niedawno na zjeździe w Warszawie przedstawicieli przemysłu konserwowego, dyrektor administracyjny Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego — Rejon Północny Bronisław Walek wygłosił referat pt. „Możliwości importowe i eksportowe przemysłu konserwowego w Polsce".

„Z referatu dyr. Walka wynika, że jeżeli przeprowadzi się niezbędne inwestycje i odbudowę zniszczonych fabryk na Wybrzeżu, to przemysł rybny konserwowy już w r. b. zdolny będzie wyprodukować:

a) ryby wędzonej z surowca krajowego 8.400 ton;

b) ryby wędzonej z surowca importowanego 500 ton" itd. itd. (solonej, marynowanej ryby) razem 14 tysięcy ton.

Wszystko to pięknie. „Jeżeli". Je-

(Dokończenie na stronie 4-tej)

Przeżycia z powstania warszawskiego

W one dni...

Napisał Jan Sutorowski

15)

A mimo to, w tych gruzach i ruinach, w tych snujących się dymach, zasłaniających nam w dzień słońce, w płomieniach różowiących wśród nocy niebo, w strasznych naszych cierpieniach, głodzie, chorobach i doszczętnego niszczenia naszego mienia — było coś, co za mało było nazwać tragicznem, ale jednocześnie było w tym wszystkim coś tak wspaniałego i dumnego, coś z bohaterów ginących w walce z okrzykiem: Niech żyje Wolna i Niepodległa..!

Jeżeli miesiąc sierpień możnaby nazwać miesiącem bohaterskiego zrywu, miesiącem nadziei i upajania się walką ze znienawidzonym wrogiem, to miesiąc wrzesień nazwać trzeba miesiącem bohaterskiego cierpienia i całkowitego już poświęcenia się w walce...

Patrz podły, nikczemny Niemcze, umiemy walczyć, ale umiemy też cierpieć i ginąć za Wolność, za ukochaną Ojczyznę, którą zbrodniczy Niemcze niegodnie depcesz i poniewierasz...

My, Warszawa, stolica Polski, my Naród, my królewski szczep Piastowy, nie w pieśni, ale w krwawej walce, w cierpieniach strasznych, mówimy ci Niemcze, że już nie tylko progi nasze stały się twierdzami, bo z wielkimi stratami zdobywać je musisz, ale i podziemia, stosy gruzów, zawalone piwnice zdobywać po metrze musisz całą swą potęgą z powietrza i ziemi...

Tak Warszawa przemawiała swą wytrwałością, swym uporem swym cierpieniem i wprost jakby nakazywała walkę do upadłego...

Ludność Warszawy zdała pięknie egzamin swej wytrzymałości i ofiarności..!

Warszawa walczyła do ostatniego tchu..!

* * *

Ale wracam do schronu i naszego w nim żywota.

We wrześniu, a szczególnie w drugiej połowie września dzielnica nasza była już wykończona, a więc i mniej była bombardowana z powietrza. Bombardowane, a więc wykańczane były inne dzielnice. Natomiast naszą dzielnicę gęsto obrzucano ciężkimi pociskami i miotaczami ognia.

Byliśmy też w obawie natarcia Niemców na naszą dzielnicę od strony Dworca Głównego.

A głód dokuczał, brak czystej wody również...

Zaczęły się chłodniejsze, a więc upragnione przez nas dni. Upały sierpniowe w tym płonącym mieście dokuczyły nam bardzo.

W schronie układało się życie znośniej. Mniej było sprzeczek, mniej kłótni. Ogrom nieszczęść ludzi jednoczył, a i dłuższe przebywanie ze sobą, bliższe poznanie się również ludzi zbliżało do siebie. —

Ludzie nawet zaczęli sobie więcej wzajemnie pomagać, niż w początku.

Lecz, niestety, jedna klęska rodziła drugą. Złe i niedostateczne odżywianie, niezdrowa woda czy też przeziębienia w wilgotnych piwnicach, albo też wszystko razem wywoływało różne u ludzi choroby.

I mnie nawiedziła dokuczliwa i niebezpieczna choroba pęcherza, na którą bardzo wielu wtedy cierpiało.—

Towarzyszące tej chorobie boleści dokuczały mi okropnie. Leżenie w schronie i choroba były utrapieniem dla mnie i dla otoczenia w schronie. Denerwowały mię zawsze stęki i jęki chorych w schronie, a teraz sam swoją chorobą dokuczałem innym. Ale i mnie dokuczały nie mniej jak choroba różne lekarki.

— Mówię panu, nie ma nic lepszego na tę chorobę, jak pietruszka...

— A skąd pani weźmie pietruszki — odzywa się druga pani — kiedy nawet do krupniku nie ma co włożyć. A ja powiadam, że na taką chorobę to najlepsza jest mięta albo borowiny...

— A skąd to pani weźmie — tryumfująco odpowiada pierwsza pani — kiedy w aptekach ludzie wszystko wykupili...

— W aptekach już nic nie ma — dorzuca ktoś z boku — wczoraj pół dnia szedłem na ulicę Bracką do apteki, bo co ujdę kilka kroków, to chować się musiałem, bo walili bez ustanku. A jak zaszedłem do apteki, to mi powiedzieli, że już nie mają takich lekarstw, jakich żądałem...

— Mniej by było chorób i mniejsza śmiertelność, gdyby były lekarstwa. Żeby też nie przygotować na taki czas odpowiedniego zapasu lekarstw — wyrecytowała jednym tchem jedna w pełni lat panienka, zaliczająca siebie do intelingencji...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ambicją i wytrwałą pracą do wspaniałych sukcesów

20 lat pogoni Fr. Mikruta za rekordem

Sport

BYDGOSZCZ (J). W roku bieżącym mija 20 lat od czasu kiedy wielokrotny rekordzista i reprezentant Polski w rzucie oszczepem Franciszek Mikrut zaczął uprawiać sport. 20 lat to okres bardzo długi i rzadko który zawodnik może się poszczycić takim jubileuszem. Dlatego postanawiamy odwiedzić p. Mikruta i poprosić go żeby nam coś opowiedział o swojej sportowej karierze. Znajdujemy go w biurze Stadionu Miejskiego, zajętego przygotowaniami do otwarcia sezonu lekkoatletycznego. Wdajemy się z nim w rozmowę.

— Tak już 1926 r. wziąłem się do sportu — nie mogę powiedzieć, że miałem specjalny jakiś talent. Wyniki, które osiągałem były efektem mozolnej pracy i ciągłego treningu. Razem z braćmi Władysławem i Albinem (bo trzeba wiedzieć, że rzut oszczepem jest jak gdyby „spécialité de la maison" Mikrutów) trenowaliśmy w rodzinnym ogrodzie w okolicy Koronowa. Z początku ogród wystarczył, ale później okazał się za krótki i trzeba się było przenieść na łąki. Zrazu Władysław był lepszy ode mnie i żyłem w jego cieniu, kiedy w 1930 roku poprawił trwający od dziesięciu lat rekord Polski o 20 cm. W 1931 r. wysunąłem się jednak na czoło i zostałem mistrzem Polski, osiągając wynik 57,60 m. Wtedy też zaczyna się najlepszy mój okres — uśmiecha się Mikrut.

Na trójmeczu Estonia—Łotwa—Polska, zająłem czwarte miejsce, ale już w dwa tygodnie później stacza podczas spotkania z Węgrami w Katowicach zaciętą walkę z ówczesnym mistrzem Europy, ulegając mu dopiero w ostatnim rzucie i — mimo porażki — ustanawiając nowy rekord Polski w granicach 59 m. Później przyszło spotkanie z Czechosłowacją. Bracia Mikruci pobili Czechów na głowę. Władysław zajął pierwsze miejsce, Franciszek drugie miejsce. W tym samym roku podczas meczu z Włochami — Franciszek bierze rewanż na bracie i bijąc ponownie rekord Polski (61,20 m), zajmuje pierwsze miejsce. Na większy sukces odniósł Franciszek Mikrut w Belgii, gdzie stał się bohaterem meczu, zwyciężając renomowanych Belgów i jeszcze raz poprawiając rekord Polski na 62,60 m. Potem przyszedł rok olimpijski, a wraz z nim intensywny trenig. W marcu 1932 r. Mikrut jest w wspaniałej formie i chce zrobić 70-ke. Zrywa jednak ścięgno i musi z olimpiady zrezygnować. Od tego czasu zaczynają się smutne lata z krótkimi tylko jaśniejszymi chwilami. W 1936 roku notuje Mikrut zwycięstwo nad Belgami w Poznaniu, czwarte miejsce w spotkaniu z Grecją, a 1938 r. pierwsze miejsce podczas meczu z Francją. Ale okres ten należy do nowych gwiazd oszczepniczych: Turczyka i Lokajskiego. W 1938 r. po chorobie morskiej zajmuje Mikrut czwarte miejsce na meczu z Norwegią. W 1939 r. sposobi się na wyjazd do Paryża. Niestety krótko przedtem wybucha wojna, przynosząc z sobą różne losu koleje. Wzięty do niewoli na gdyńskim odcinku frontu, zostaje Mikrut wysłany na roboty do Niemiec. Pracuje tam u restauratora, u gospodarza, a ostatnio w mleczarni, gdzie razem z towarzyszami niedoli uprawia trochę sportu po kryjomu. W końcowe fazie wojny, podczas zametu, prześladowany jako najtwardszy Polak, ukrywa się i wreszcie wozem dostaje się do Poznania, a stamtąd już pieszo do Bydgoszczy. Franciszek Mikrut jest już teraz raczej działaczem sportowym, organizatorem i nauczycielem narybku. Sam jednak wciąż jeszcze trenuje i obiecuje, że w tym roku postara się o dobre wyniki. W zeszłym roku miał drugi wynik w Polsce (57,42 m) i zajął za Gburczykiem i Gieruttą trzecie miejsce na mistrzostwach. Pełni jeszcze sił i doskonałych osiągnięć. Mikrut śmieje się. Bracia moi — mówi — też jeszcze nie powiedzieli w sporcie ostatniego słowa.

Żegnamy naszego rozmówcę, życząc mu, żeby jeszcze raz zdołał pobić rekord Polski i aby znalazł dużo naśladowców swojej ambicji i wytrwałości w pracy dla dobra sportu polskiego. Bo pod tym względem jest Franciszek Mikrut naszą największą chlubą.

Mały felieton

Tadeusz Szwec

Święta z gwoździa

Zawsze podziwiam pomysłowość ludzką i inteligencję, czyli przystosowywanie się do każdej nowej, czy trudnej sytuacji życiowej. Nieraz mi to nawet bokiem wylazło, jak np. w czasie okupacji, gdy kazano mi na młynku od pieprzu mleć żyto na chleb. Ale mimo to, więcej jakoś tego chleba było, jak dzisiaj na kartki.

— Niedawno znowu miałem okazję przeżyć, a nawet przetrawić, takie kulinarne przystosowanie się gospodyni do obecnej sytuacji. — Było to właśnie w okresie, jak ceny masła urządziły zawody lekkoatletyczne, w konkurencji skoku wzwyż. Nic się nam na tym przyjęciu rozmowa nie kleiła, bo każdy był zaintrygowany tymi tajemniczymi wybuchami na patelni, które dochodziły do nas z kuchni. — Myślałem początkowo, że go- spodyni smaży te rekiny, te „śledziowe volksdeutsche", które otrzymaliśmy jako oryginalne śledzie — na specjalne listy — ale nie. Były to zwykłe placki kartoflane smażone na tranie. — Nie zdradziła jednak tego od razu, lecz kazała nam zgadywać na jakim to tłuszczu są robione. Tran wyczułem momentalnie, bo go nie znoszę od piątego roku życia, ale spróbowałem zrobić gospodyni przyjemność i zacząłem zgadywać.

— Na maśle orzechowym.

— Nie.

— Na maśle prawdziwym, takim od krowy.

— Nie.

— Na maśle przydziałowym — takim na kartki.

— Też nie!

Wymieniałem potem wszystkie znane mi smalce, margaryny, oleje, oliwy i słoniny, a gospodyni z coraz bardziej rozpromienioną twarzą przeczyła, że nie i nie. — Czułem, że ten nieboszczyk wieloryb będzie czuł do mnie wyraźny żal za postawienie go na szarym końcu, no ale chciałem raz zrobić tej gościnnej gospodyni przyjemność. — Gdy skończyłem wyliczać te wszystkie znane mi tłuszcze jeden ze znajomych wyraźnie zbladł. Jak mi się potem przyznał, tak dokumentnie wyliczyłem wszystkie tłuszcze, że został już chyba tylko jeden „R. I. F." („Rif"). — Byłby zemdlał, bo zdołał w międzyczasie „spróbować" już dziesięć tych placków, ale na szczęście gospodyni nie wytrzymała i zdradziła tajemnice, że placki te są robione na prawdziwym tranie. Znajomy mój — ten który przedtem zbladł, wyraźnie dostawał barw. Inni, odetchneli głęboko, a jeden nawet za głęboko. Wszystkie te reminiscencje nasunęły mi się na myśl w związku z artykulikiem pt. „Gdy w kuchni brak wagi...", umieszczonym w ostatnim dodatku IKP — Kobieta w Świecie i Domu. Byłem nim zachwycony. Bo pomyśleć tylko — można nie mieć wagi, a mieć bardzo miłe i zdrowe święta. Szkoda tylko, że ja znajduję się w krańcowo odmiennej sytuacji. Przypadkowo właśnie mam wagę, ale nie mam za to masła, mąki, sago, perłowki, grysiku, cukru kryształ, tartej bułki, migdałów i innych — wymienionych tam — smakołyków. Chciałbym jednak — zgodnie z intencją autorki — na zbliżające się święta Wielkanocy zrobić najbliższym — przez sporządzenie czy upieczenie jakiegoś smakołyku — jakąś miłą niespodziankę. — Proszę więc o radę. Dzięki waszej radzie można przecież nie mieć wagi, a mieć święta, a ja do dzisiaj prawie byłem pewny, że będę miał właśnie wagę, ale nie będę miał świąt. Dzisiaj jednak wstąpiła we mnie nadzieja. Może która z pań redaktorek z „Kobiety w Świecie i Domu" jednak ten problem pomyślnie rozwiąże? Może udadzą jej się — jak temu cyganowi zupa z gwoździa — święta z wagi, no bo wagę naprawdę mam. — Tylko proszę mi nie radzić bym wyjechał na święta do rodziny czy znajomych, bo po pierwsze nie mam znajomych czy rodziny, po drugie nie mam pieniędzy na bilet, a po trzecie w ogóle z rodziną i znajomymi źle żyję. Na świetnicze pączki Unrowskie — takie „Święta w paczce" — też nie liczę, bo święta takie, nawet gdyby istniały, przyszłyby do nas napewno po świętach.

W krzywym zwierciadle

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

żeli się przeprowadzi inwestycje. Jeżeli się odbuduje zniszczone fabryki. Jeżeli będą maszyny potrzebne. Itd. To co się teraz wędzi niepodobne jest do tego, co się wędziło przed wojną, bo nie ma właśnie tych szystkich potrzebnych rzeczy.

I dla kogo będą te wędzone ryby, za które mamy płacić marmoladą truskawkową na czystym cukrze bez kwasu siarkowego. Dla kogo? kilo łososia kosztuje 500 złotych. Inne ryby zlekka obwędzone również są tylko dla szabrowników, nie dla uczciwie pracujących urzędników i robotników.

Czy nie lepiej dać dziecku polskiemu jabłko, a rybakom polskim wywojować jak najwięcej kutrów poniemieckich, żebyśmy sami sobie ryby łowili, a tymczasem odbudowywać zniszczone fabryki i przeprowadzać konieczne inwestycje?

Skoro owe fabryki Zjednoczenia w Gdańsku produkują w tak poważnej ilości marmoladę, to domagamy się jej na kartki żywnościowe. Ona się nam należy.

I to najlepsza. Na czystym cukrze i bez kwasu siarkowego. Nie jesteśmy żadne wywłoki ani „skławenvolk". Jesteśmy panami we własnym kraju. I skończy.y się czasy buraczane.

Zofia Żelska-Mrozowicka

Cały świat czci pamięć prez. Roosevelta

NOWY JORK (FA). Prezydent Truman czcząc pamięć zmarłego prezydenta Franklina D. Roosevelta, stwierdził, że przejdzie on do historii jako jeden z największych bohaterów drugiej wojny światowej, który w wielkim stopniu przyczynił się do zwycięstwa Sprzymierzonych. „Zgromadziliśmy się tutaj — mówił prez. Truman — nie tylko aby uczcić pamięć Zmarłego, ale aby z poczynań jego wziąć przykład i przejąć jego myśli przewodnie oparte na sprawiedliwości i prawdzie".

Krótkie przemówienia wygłosili również delegaci ONZ, po czym złożono wieńce na zwykłej kamiennej płycie grobu Prezydenta.

W Anglii pamięć Roosevelta uczcił okolicznościowym przemówieniem premier Attlee, we Francji — premier Gouin i min. Bidault. Prasa radziecka poświęciła pamięci Zmarłego cały szereg artykułów. „Prawda" nazwała w artykule wstępnym prezydenta Roosevelta pionierem przyjaźni radziecko-amerykańskiej. Naród radziecki widział w nim swego szczerego przyjaciela.

Hiszpański rząd republikański wyraża uznanie Polsce

PARYŻ (PAP). W związku z uznaniem hiszpańskiego rządu republikańskiego przez Polskę, korespondent PAP w Paryżu, Mieczysław Bibrowski, otrzymał pisemne oświadczenia od prezydenta republ. hiszp. Diego Martineza Barrio oraz premiera Girala, w których dają oni wyraz najwyższego uznania dla kroku Polski.

— Oświadczam publicznie — stwierdza prezydent — swą wdzięczność rządowi i narodowi polskiemu. Krok polski ma wielkie znaczenie polityczne i mam nadzieję, że wkrótce wyzwolona Hiszpania będzie mogła przyłączyć się do tych państw, które realizują cele narodów zjednoczonych w służbie pokoju międzynarodowego".

Kącik dla dzieci

Dzięcioł-doktór

Po sosnowym lesie
Dzięcioł stale puka.
I przez dzionek cały
Wciąż robaczków szuka.
Puk, puk, puku,
puk, puk, puku,
Wciąż robaczków szuka.
Skarżyły się ptaszki,
Że je głowa boli.
Prosiły by pukał
Ciszej i powoli.
Puk, puk, puku,
puk, puk, puku,
Ciszej i powoli.
Skarżyły się sosny,
Że je boli kora,
Od tego pukania
Dzięcioła doktora.
Puk, puk, puku,
puk, puk, puku,
Dzięcioła, doktora.
I prosiło echo;
Przestań pukać dyle.
Ja też chcę odpocząć
Chociaż jedną chwilę.
Puk, puk, puku,
puk, puk, puku,
Chociaż jedną chwilę.
Dzięcioł obrażony
Przestał wreszcie pukać.
Odleciał gdzieindziej
Chorych drzewek szukać.
Puk, puk, puku,
puk, puk, puku,
Chorych drzewek szukać.
A w sosnowym lesie
Wszystko się zmieniło.
Drzewa chorowały,
Ptaszkom smutno było.
Puk, puk, puku,
puk, puk, puku,
Ptaszkom smutno było.

Marta Bieluszko

Felieton kulturalny

Refleksje wiosenne

Ciepłe niedzielne przedpołudnie.

Wiosna kładzie się zielenią świeżych liści na krzewach i trawnikach. Otwarte szeroko okna na powitanie słońca. Chciałoby się strząsnąć z siebie całą szarość zimy, tęchliznę mieszkań, zacząć jakieś nowe życie, lepsze, pełniejsze.

Może nigdy nie odczuwamy tak silnie tęsknoty za pięknem, jak właśnie na wiosnę. Tęsknimy za pięknem pod każdą postacią — ileż radości sprawia nam pierwszy rozchylony kwiat w ogródku, śpiew słowika w parku, słoneczna plama na podłodze, jakaś, powiedziałabym, odświętność wiosennych dni.

Pryska nagrzana słońcem i szczęśliwością cisza. Przez otwarte okno dolatują urywki straszliwie masakrowanego walca Straussa. Bez poczucia rytmu, frazowania, z niezmienianym pedałem. Takie okaleczone walce Straussa i gawoty Czibulki będą nas prześladować aż do późnej jesieni, dopóki nie wejdą znowu w głąb zamkniętych mieszkań.

W pogoni za pięknem spotykamy się z jego zaprzeczeniem. A przecież te Czibulki i „Dumania flisaka" (tak potwornie zniekształcone), to właściwie swoisty przejaw dążenia do piękna jakiejś małej duszyczki. Ale tylko na tyle ją stać. Jest mi w tej chwili smutno — szereg lat nauki, wydatków, ćwiczeń (tak męczących dla sąsiadów) i efekt tak mały. Źle mówię mały — wręcz straszny. Nie doszła nawet do tego, by ocenić krytycznie „popełnianą" przez siebie grę. Każda prawie mieszczańska o pewnych pretensjach rodzina obfituje w takie niedoszłe wielkości, którym już zostało tylko popisywanie się na imieninach. Dlaczego tak się dzieje?

Bo w większości wypadków nauczycielami muzyki są ludzie niekompetentni — zawsze jeszcze u nas święci triumfy dyletantyzm. Znałam zdolne dziewczęta i chłopców, którzy nigdy nie wyszli poza ckliwy krąg Osmańskich i Bądarzewskich tylko dlatego, że mieli złych nauczycieli. Bezsprzecznie w dużej mierze jest to też wina braku tradycyj kulturalnych. Tak małą wyrozumiałość mamy u nas rolę sztuce i taki był mały zakres jej oddziaływania. Obojętność na prawdziwą sztukę pokolenia wychowanego na Goldzie i Petersburskim jest do pewnego stopnia wytłumaczona.

Żeby coś pokochać, trzeba najpierw poznać. A w szkole mówiło się o wszystkim, tylko nie o sztuce (z wyjątkiem literatury, jakże często zresztą przez nieudolnych wykładowców obrzydzanej). Dlaczego nie uczono jak słuchać muzyki, jak patrzeć na obraz, dlaczego w programach szkolnych nie uwzględniono tego dorobku kulturalnego ludzkości, który nie mniej jest ważny, podstawowy i wspaniały, niż wyniki z dziedziny fizyki. Przeciętny inteligent czułby się zawstydzony, gdyby nie znał zasady telefonu czy radia; prosze go zapytać o Cézanne'a czy Matisse'a — nie zawsze wie czym się to je, albo do czego służy. Znałam przed wojną pewną nauczycielkę, bardzo zdolną w swoim zawodzie, która pierwszą część chopinowskiego poloneza A-dur określiła jako dodatek PAT'a. Nie ona ponosi winę za ignorancję, lecz szkoła.

Mylnie rozumują ci, którzy rozgrzeszają niewiedzę w dziedzinie sztuki twierdzeniem, że przecie nie każdy ma zdolności artystyczne, więc poco jakieś bliższe zainteresowanie malarstwem czy muzyką. Można mu odpowiedzieć, że tak samo nie każdy ma dane ku temu, by został wybitnym fizykiem, konstruktorem, lekarzem, a przecież te dziedziny interesują wszystkich, każdy stara się zdobyć minimalny bodaj zapas wiadomości. Wybitnych wykonawców i twórców wychowują szkoły specjalne, szkoła ogólnokształcąca dać powinna pewien pogląd na całość dorobku artystycznego w większym lub mniejszym zakresie. Tak, jak się uczy historii czy geografii. Możemy wymagać od niej, by wykształciła kulturalnego odbiorcę, by obudziła głód piękna. Jeśli chodzi o muzykę, to oprócz koncertów specjalnych ilustracje wykładów można by przeprowadzać przy pomocy nagrań na płytach w wykonaniu świetnych zespołów i solistów. Ale o tym są mrzonki przyszłości, bo jak zwykle względy finansowe... Dlaczego młodzież tak mało uczęszcza na wystawy plastyki i do muzeów? Mówię o czasach przedwojennych — obecnie wszystko się dopiero tworzy. Może jakaś idealna szkoła przyszłości wypełni nową treścią dusze odłogiem leżące.

W czeluściach otwartych ku słońcu okien widać panoszące się po ścianach kicze. Wielkie zato i w grubych, złotych ramach. Obowiązkowo „martwa natura" (wszystkie owoce wszystkich pór roku i wszystkich części świata), straszliwe krajobrazy, oleodruki. Ściany obwieszone brzydkimi makatkami (z wyszywanymi w gryzących się kolorach potworkami, mającymi przedstawiać ludzi), sztuczne kwiaty w fałszywych kryształowych wazonach i gliniane pieskiskarbonki na półkach. Chciałoby się wyrzucić całą tę tęchliznę i kołtunerię, zedrzeć ohydną kwiaciastą tapetę i na gładko pomalowanej ścianie zawiesić smugę słońca.

Pelargoniami kwitnącymi ozdobić mieszkanie, nie kiczem.

Ale to są też tylko mrzonki. Ludzie są przywiązani do swych bohomazów, do swych papierowych kwiatów, to już stanowi część ich duszy. Może zatem to nowe pokolenie, z tej nowej szkoły...

Może to nowe pokolenie będzie przepłacało za bilety na koncert sławnego wirtuoza, tak jak dzisiejsze wydaje nieprawdopodobne sumy na... kartę wstępu na mecz bokserski.

Może...

Zofia Giedroyć

Kalendarzyk

Poniedziałek, 15 kwietnia
Katolicki: Anastazji
Słowiański: Wszegniewa

BYDGOSZCZ

IKP na biedne dzieci

Wydawnictwo „IKP" przekazało w związku z zbliżającymi się świętami wielkanocnymi dla sierot po b. więźniach politycznych oraz na rzecz RTPD (Rob. Tow. Przyj. Dzieci) w Bydgoszczy po zł 5.000.

Dziś w poniedziałek w Teatrze Polskim żart sceniczny Jurandota pt. „Piecy". Pocz. o g. 18.30. Kasa czynna od g. 10—12 i od g. 15—18.30.

KONCERT MUZYKI RELIGIJNEJ

W Wielki Czwartek, dnia 18 bm. godz. 18.30 w Teatrze Polskim odbędzie się Koncert Muzyki Religijnej. Udział biorą: Chór Pomorskiej Średniej i Niższej Szkoły Muzycznej, solistki: Krysiewiczowa, Ottoczko, Wesołowska i Orkiestra Polskiego Radia, dyryguje Arnold Rezler. W programie: Pergolese: „Stabat Mater", Szarzyński: „Jesu spes mea", „Pariendo non gravaris", Händel: „Concerto Grosso".

Czysty dochód przeznacza się na Pomoc Zimową. Przedsprzedaż biletów w Miejskim Komitecie Opieki Społecznej, Bydgoszcz, ul. Trzeciego Maja nr 16.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Poniedziałek: Piecy, Wtorek: Piecy, Środa: Piecy.

TEATRY ŚWIETLNE

Pomorzanin: Zdradziecka kula. **Polonia:** Szary lord, **Wolność:** Cyrk. **Orzeł:** Głos krwi, **Bałtyk:** Sportowiec mimo woli.

W kinie „Wolność" aż do odwołania w dni powszednie 3 seanse o g. 4, 6 i 8 wiecz.

Zgodnie z tradycją — w Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę — kina będą nieczynne.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda Miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10-00
Straż Pożarna	11-11
Międzymiastowa	00

DYŻURY APTEK

Pod Łabędziem, Al. 1 Maja 5; Pod Lwem, Grunwaldzka 37.

Apel wojewody pomorskiego

do wszystkich obywateli Województwa Pomorskiego. Urzędów Państwowych, Samorządowych, Organizacyj Politycznych i Społecznych.

Wchodzimy w okres przednówka. Przed nami, jak wszędzie na świecie stoi widmo głodu. Na skutek długotrwałej i morderczej wojny wytwórczość produktów żywnościowych wybitnie zmalała. Nie możemy dopuścić do tego, by robotnik, żołnierz, inteligent pracujący, a przede wszystkim wynędzniałe nasze dzieci pozostały bez chleba. Wzywam więc całe społeczeństwo, wszystkie urzędy i organa państwowe do bezwzględnego obowiązku wytężenia wszystkich sił, by w nadchodzącym okresie zrobiły wszystko, aby zarządzenia Władz w kierunku wzmożenia pracy na roli były ściśle przestrzegane i wykonywane. Wydawane zarządzenia zmierzają ku umożliwieniu wykorzystywania wszelkich środków znajdujących się w dyspozycji dla akcji siewnej.

Z szczególnym apelem zwracam się do ludności Pomorza doceniającej powagę chwili, by w własnym interesie dopomogła władzom wykonywanie trudnych i ciężkich zadań.

Musimy stoczyć bitwę o chleb. Na terenie naszego województwa setki tysięcy hektarów ziemi pozostaje nie obrobionej i nieobsianej, a dziesiątki tysięcy hektarów i setki gospodarstw rolnych bez właścicieli, których okupant bądź wymordował, bądź wywiózł z kraju, a gospodarstwa uległy zniszczeniu wskutek długich i ciężkich działań wojennych.

Brak sił pociągowych i sprzętu rolniczego. Brak potrzebnej ilości ziarna siewnego.

Ale nie wolno nam opuszczać rąk. Wierzę, że wieś polska, że rolnik pomorski, dołoży wszelkich starań, by każda skiba roli była starannie uprawiona i w czas obsiana. Każdy kilogram więcej z hektara to więcej sytych i nakarmionych obywateli, to zdrowsza i silniejsza Polska.

W zrozumieniu sytuacji i potrzeb Kraju, władze państwowe i wojewódzkie będą się starały uczynić wszystko, aby tym potrzebom sprostać i zadania swoje wypełnić. Lecz mimo najlepszej woli i wysiłku ze strony władz, bez zrozumienia i pomocy samego społeczeństwa celu się nie osiągnie.

Bitwa o chleb musi być wygrana za wszelką cenę. Wszelkie zaniedbania i niedopatrzenia w wykonywaniu zasiewów będą karane z całą surowością prawa.

Wzywam więc organa bezpieczeństwa, aby zagwarantowały bezpieczeństwo rolnikowi w jego ciężkiej pracy na roli i aby udzielały bezwzględnej pomocy organom kierującym akcją siewną.

W stosunku do tych, którzy świadomie działają na szkodę lub zaniedbują swe obowiązki przy siewach należy natychmiast wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

WOJEWODA POMORSKI

Muzeum Miejskie w Bydgoszczy

(Dokończenie).

Po przeniesieniu znajdującego się tutaj jednego z Wydziałów Miejskich i po późniejszym zlikwidowaniu biur Komitetu Obchodu 600-lecia m. Bydgoszczy, nastąpi rozszerzenie i dalsze rozlokowanie zmagazynowanych zbiorów muzealnych.

Ponowne otwarcie Muzeum Miejskiego po sześcioletniej przerwie nastąpi w czwartek, dnia 11-go kwietnia br. Wybrano ten dzień na otwarcie, aby uczcić pamięć wielkiego Ofiarodawcy Muzeum i znakomitego Artysty śp. Leona Wyczółkowskiego, którego w tym dniu przypada rocznica imienin. Muzeum, które będzie nosiło odtąd nazwę im. Leona Wyczółkowskiego, na nowo służyć będzie kulturze polskiej. W Muzeum młodzież będzie się kształciła i rozwijała swe wartości kulturalne i duchowe; z dawnych pamiątek będzie czerpała wiadomości o naszej historii, z dzieł sztuki o kulturze ojczystego kraju i rodzinnego miasta.

Apelujemy do społeczeństwa w imię polskiej kultury i powagi idei muzealnej, aby spieszyło Muzeum bydgoskiemu — które przez działania wojenne dużo ucierpiało — z pomocą; aby otaczało je opieką i celem dalszego rozwoju tej instytucji, składało dary i depozyty.

Kazimierz Borucki

Godzina muzyki i śpiewu w kościele świętej Trójcy

Konferencja Męska św. Wincentego à Paulo przy kościele św. Trójcy korzystając z okresu wielkiego postu, urządziła w kościele parafialnym koncert religijny p. n. „Godzina muzyki i śpiewu pasyjnego". Na całość programu złożyły się: sonata B-moll nr 4 Ludwika Boslet, op. 15 Allegro moderato, Largo, Vivace Finale, Marche Funèbre et Chant Seraphique, Fantaisie pour L. Orgue, wykonana na organach przez utalentowanego organistę p. Fr. Masłowskiego.

Chór mieszany „Moniuszko" odśpiewał kilka pieśni pasyjnych. W koncercie religijnym wystąpili również soliści pp. Dachtera i prof. F. Dąbrowski. Pierwszy wykonał „Panie, gdy serce drży" St. Moniuszki, a w duet odśpiewał „Pod krucyfiksem" Fauré'go. Śpiew obu solistów stał na dobrym poziomie. Chórowi i solistom akompaniował Jan Masłowski jnr.

Chór „Moniuszko", który jak i inne zespoły śpiewacze utracił połowę swych śpiewaków przez okres okupacji, dał wszystko z siebie i jest dziś na dobrej drodze rozwoju. Z powodu spóźnionej pory wypadła przewidziana w programie gra organowa utworu „Toccata, D-moll — J. S. Bacha.

Podkreślić wypada, że Konferencja Męska św. Wincentego à Paulo z prezesem ob. Michałem Kruszczyńskim podczas okupacji, jak inne podobne organizacje katolickie, potajemnie odwiedzała i opiekowała się biednymi i dotkniętymi nieszczęściem osobami, wspierając je gotówką i naturaliami. (KC)

W sprawie Komitetu Przesiedleńczego

Dnia 1 bm. odbyć się miało w Starostwie Pow. w Bydgoszczy zebranie organizacyjne Pow. Komitetu Przesiedleńczego, którego zadaniem było by niesienie pomocy repatriantom z głębi ZSRR, którzy przybędą do Bydgoszczy jako do punktu rozdzielczego.

Zebranie to jednak nie odbyło się ze względu na to, że proszone partie polityczne z wyjątkiem SP i PSL nie przysłały swoich przedstawicieli. Wobec tego przełożono je na czwartek 4 bm. godz. 10-tą przy czym zaznaczono, że obecność przedstawicieli wszystkich stronnictw jest konieczna ze względu na ważność zadań, jakie będzie miał do wykonania Komitet Przesiedleńczy. Jak się dowiadujemy, identyczna sytuacja zaistniała przy organizowaniu Miejskiego Kom Przesiedleńczego, gdzie także zebranie musiano przełożyć ze względu na niestawienie się kompletu zaproszonych przedstawicieli partii polit. i organizacji społecznych.

Z notatnika reportera

Wydział Karny SO rozpatrywał sprawę robotnika rolnego Słoty Władysława, który chcąc wyłudzić „ulgowy" przejazd koleją wpadł na „dowcipny" pomysł fałszując bilet kolejowy. W miejsce słowa „Bydgoszcz" wpisał „Tonel" przerabiając ilość kilometrów z 180 na 480 i cenę biletu z 127 na 227 zł. Przy kontroli oskarżony twierdził, że bilet jest autentyczny. Oskarżony przyznał się do winy tłumacząc się złym stanem materialnym i niemożliwością wykupienia biletu na tak dużą odległość. Sąd skazał Słotę na łączną karę sześciu miesięcy więzienia, zawieszając mu wykonanie kary na przeciąg 2 lat. (re)

Włamanie do mieszkania przy ul. Długosza. Do mieszkania przy ul. Długosza 5 włamali się: Józef Szczygielski zam. przy ul. Dworcowej oraz Jan Drzewiecki (Sułkowskiego 32). Włamywacze wynieśli z mieszkania całą garderobę i wszystką bieliznę. Dochodzenia prowadzi Sąd Okręgowy w Bydgoszczy. (ZZ)

Olszewski Antoni, zam. w Łochowicach pow. Bydgoszcz. Niemiec II gr od połowy roku 1944 należał do NSDAP, co zostało stwierdzone zeznaniami świadków. Ponieważ oskarżony nie przejawiał specjalnej wrogości do Polaków, został skazany tylko na 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat pięciu. (re).

Za bicie Polaków i zmuszanie do nadmiernej pracy, odpowiadali przed Sądem Specjalnym z Torunia na sesji wyjazdowej w Bydgoszczy mieszkańcy Łabiszyna, Grabowscy Mikołaj i Wanda. Wezwani świadkowie potwierdzili winę oskarżonych, którzy zatrudniając na gospodarstwie rolnym robotników polskich bezustannie ich szykanowali, bili po twarzy i w razie najmniejszego odruchu protestu, grozili doniesieniem do władz okupacyjnych. Sąd uznając Grabowskich za winnych zarzucanych im przestępstw skazał oskarżonych na karę 5 lat więzienia.

Otwarcie sezonu lekkoatletycznego w Bydgoszczy

Zawody HKS - Bieg na przełaj pod hasłem: "Trzymamy straż nad Odrą" - Nowak (HKS) zdobywa nagrodę „IKP"

Harcerski Klub Sportowy w Bydgoszczy urządził na otwarcie sezonu zawody lekkoatletyczne z udziałem KKS Brda i KS Grafika. Poziom zawodów — jak na początek sezonu — dość wysoki. Niektórzy spośród zawodników zapowiadają się ciekawie, wymienić trzeba Buhla Z., Nowaka, Nogajównę i Stolpównę.

Wyniki techniczne są następujące: 100 m seniorów: 1. Buhl Z. 11,9 (HKS), 2. Buhl H. 12,2 (Brda), 3. Grzanka 12,4 (HKS). 60 m pań: 1. Nogajówna 9,0 (HKS), 2. Stolpówna 9,2 (HKS). Skok wzwyż jun.: 1. Buczkowski 1,53 (HKS), 2. Popielewski 1,47 (HKS). 60 m jun.: 1. Jesionkowski (Gr.) 7,9, 2. Nowak (HKS) 7,9. 200 m 1. Buhl Z. (HKS) 25,0, 2. Grzanka (HKS) 25,5, 3. Buhl H. (Brda) 25,5. Skok wzwyż pań: 1. Nogajówna (HKS) 1,25, 2. Stolpówna (HKS) 1,21, 3. Turowska (HKS) 1,21. Skok w dal pań: 1. Nogajówna (HKS) 3,23, 2. Winnicka (HKS) 3,20. Poza konkursem Stolpówna osiągnęła 4,05 m. 100 m jun.: 1. Jesionkowski (Gr.) 12,3 2. Nowak (HKS) 12,6. Skok w dal sen.: 1. Buhl Z. (HKS) 5,87, 2. Głodowski (HKS) 5,01. Skok w dal jun. 1. Buczkowski (HKS) 5,28, 2. Jesionkowski (Gr.) 4,91. Sztafeta szwedzka: 1. HKS 2,14,8, 2. Brda 2,15,0, 3. Grafika. Sztafeta 4×100: 1. HKS 50,6, 2. Brda 52,9.

Przed zawodami przemówił do zawodników i zespołu sędziów dyr. Matuszewski z Miejsk. Kom. WF i PW zachęcając do usilnej pracy sportowej.

W ramach powyższych zawodów zorganizowano bieg na przełaj pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą". W kategorii seniorów zwyciężył Szyperski (Brda) w czasie 9,03 m. przed Kurowskim (HKS) 9,07,4 i Żylewiczem (Polonia). Trasa wynosiła 3000 m. W biegu juniorów na trasie 1500 m zwycięstwo odniósł Nowak (HKS) 5,36 minut przed Basińskim (Brda) 5,48. Wszyscy startujący ukończyli bieg.

Zwycięzcy w biegu seniorów przypadła nagroda honorowa prezydenta m. inż. Twardzickiego. Zwycięzcy zaś w kategorii juniorów nagroda ufundowana przez wydawnictwo „Ilustrowanego Kuriera Polskiego".

Wysokie zwycięstwo zapaśników bydgoskich

BYDGOSZCZ. Ubiegłej niedzieli w sali ZWM odbyły się zawody zapaśnicze między KS Unia (Swarzędz) a miejscową drużyną Zrywu. Zawody zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stos. 17:4.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: Waga kogucia: Sokołowski (B) po 9,5 min. przerzutem supless zwycięża Świderskiego (S.) Waga piórkowa: Budzyński (S.) przegrywa nieznacznie na punkty (1:2) z Kowalskim (B.). **Waga lekka:** błyskawiczny start Perskiego (B.) przynosi mu po 30 sek. zwycięstwo nad Felińskim (S.). Waga półśrednia: Po wyrównanej walce Kubiak (S.) przegrywa na punkty (1:2) z Majchrzakiem. Waga średnia: Czupryński (B.) w 8 min. kładzie na łopatki Krocza (S.). **Waga półciężka:** Maćkiewicz (B) ulega nieznacznie na punkty (1:2) Jasiakowi. **Waga ciężka:** Biskupski zyskuje 3 p. wo. z powodu braku przeciwnika. Sędziował w ringu Jeżewski (B) na punkty Rogacki (S.) i Lewandowski (B.). (zz)

Toruń - Bydgoszcz 5:2 (4:1)

W międzymiastowym meczu piłkarskim reprezentacja Torunia zwyciężyła zdecydowanie reprezentację Bydgoszczy w stosunku 5:2, do przerwy 4:1. W bydgoskiej drużynie zawiódł atak. Szczegóły w jutrzejszym numerze.

Finały mistrzostw szkolnych w boksie

W półfinałach mistrzostw bokserskich Publ. Szk. Dokszt. Zaw. nr 1, stoczono 11 walk.

W wadze papierowej Żurawski pokonał Baumgarta. Czajkowski w wadze muszej wygrał przez k. o. z Mlickim. W drugiej parze Numrych pokonał Klabeckiego. W koguciej Owczyński wygrał z Serwińskim. W drugiej parze Gmura zwyciężył Pokrzykowskiego. W piórkowej Zacharek wypunktował Rybaka, a Weclewski poddał się Brandtowi. Wiele emocji dostarczyła pierwsza para wagi lekkiej: Tokarski — Puls. Tokarski trafia częściej i celniej i Puls przegrywa przez k. o. W drugiej parze zwyciężył Grzędzicki. W półśredniej Gołębiewski poddaje się Schleifowi. W drugiej półśredniej Karasek poddał się Malakowi, na punkty pokonał przez Zalewski, na punkty p. Rozmarynowski.

Finały mistrzostw: W piórkowej Kłobuchowski pokonał Żurawskiego. W muszej po najładniejszej walce dnia Czajkowski wypunktował Numrychą. Owczyński w koguciej zwyciężył Gmurę, a Brandt w piórkowej znokautował Zacharka. W lekkiej Tokarski znokautował Grzędzickiego. W półśredniej Malak wygrał przez poddanie się Schleifa. W średniej Gnat poddaje się Różańskiemu. Tytuły mistrzów zdobyli: Kłobuchowski, Czajkowski, Owczyński, Brandt Tokarski, Malak, Różański.

Zawody organizował SPD.

Dostawa koni do akcji siewnej

Na podstawie zarządzenia wojewody pom. w porozumieniu się z prez. m. Bydgoszczy zarządzam na dzień 14. 4. 46 doprowadzenie wszystkich koni z miasta Bydgoszczy zwolnionych z akcji siewnej do pracy niedzielnej do dyspozycji Zarządu Gminnego w Wtelnie. Konie doprowadzić należy do wymienionego Zarządu Gminnego na g. 8 rano. Skontrolowanie doprowadzenia koni przeprowadzone zostanie przez Wydz. Wojskowy, MO i Pow. Urząd Bezp. Publ. Pow. Pełnomocnik Akcji Siewnej, Michalski, Starosta Powiatowy.

Ola radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

Wtorek, 16 kwietnia

5.57 Program og.-polski. 7.05 Progr. lok. 7.10 Progr. og.-polski. 8.30 Wiad. miejsc. 8.35 Progr. dla radiowęzłów. 8.45 Konc. życz. 11.30 Aud. dla szkół. 11.45 Muz. z płyt. 11.57 Progr. og.-polski. 14.40 Kom. Inst. Hydrogr. 14.45 Aud. słowno-muz. dla młodz. 15.15 Aud. dla młodz. „Zagadka z historii Grodu nad Brdą" opr. S. Aleksandrowiczówna. 15.35 Pog. pt. „Odbudowa radiostacji toruńskiej" opr. Cz Nowicki. 15.45 Inf. miejsc. 16.00 Progr. og.-polski. 21.00 Kwadr. speakera. 21.15 Rec. śpiew. H. Ottoczko. 21.35 Muz. rel. 21.35 Kron. dnia. 22.00 Progr. og.-polski 22.30 Muz. operowa. 23.00 Progr. og.-polski. 23.35 Konc. życz. 24.00 Zak. aud.

Przygodny elektromonter. Patrol milicyjny zajął się nie). Porajką, elektromonterem. Ujęty wchodził do klatek schodowych udając, że pali tam papierosa, w rzeczywistości zaś rozmontowywał on i kradł wyłączniki elektryczne. (ZZ)

Nie dotknęła cię klęska powodzi - złóż grosz

na powodzian województwa Pomorskiego

Sport

POZNAŃ ORGANIZATOREM BIEGÓW NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI

WARSZAWA. Tegoroczne biegi na przełaj o mistrzostwo Polski odbędą się w dniu 28 kwietnia w Poznaniu. Dla zawodników na dystansie 6.000 m, dla zawodniczek na 800 m. Organizatorem biegów jest POZLK.

MISTRZOSTWA POLSKI W LEKKIEJATLETYCE W KRAKOWIE

WARSZAWA. Główne lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań i panów na rok 1946 odbędą się definitywnie w dniach 7 i 8 września w Krakowie.

Z okazji uroczystości 600-lecia istnienia Bydgoszczy odbędą się natomiast zawody ogólnopolskie z udziałem czołowych zawodników z całej Polski.

BOGATY PROGRAM PIĘŚCIARZY ŚLĄSKICH

KATOWICE. W drugi dzień świąt Wielkanocnych reprezentacja Katowic gościć będzie u siebie zespół pięściarzy z Brna. W początkach maja br. pięściarze śląscy wyjeżdżają do Łodzi, gdzie spotkają się z tamtejszą reprezentacyjną drużyną. Na połowę maja przewidziany jest przyjazd na Śląsk reprezentacyjnej ósemki bokserów Bazylei, którzy walczyć będą z zespołem Katowic. W stadium pertraktacyj znajduje się sprawa meczu reprezentacji Katowic z pięściarzami Paryża i o ile pertraktacje zakończą się pozytywnie, miłośnicy boksu będą mieli możność zapoznania się z formą Francuzów.

W końcu maja br. przewidziany jest wyjazd pięściarzy Katowic do Poznania, gdzie spotkają się z tamtejszą reprezentacją. Ponadto w Katowicach przewidziany jest mecz bokserski Śląsk — Pomorze.

Czesi biją KS Orzeł 9:0

WARSZAWA. Pierwszy występ ping-pongistów czeskich SK „Racek" w Warszawie zakończył się ich pełnym sukcesem. Czesi pokonali drużynę KS „Orzeł" w stosunku 9:0. Najlepszym zawodnikiem z SK „Racek" był Turnowsky, zwycięzca wicemistrza Czechosłowacji w turnieju londyńskim. Zawodnicy warszawscy grali poniżej swej formy, co szczególnie tyczyło mistrza Polski Gaja.

Wyniki techniczne: Moudry — Gaj 2:0 (21:12, 25:23), Klement — Kugler (Orz.) 2:1, Turnowsky — Pacak (Orz.) 2:0, Moudry — Kugler 2:0, Turnowsky — Gaj 2:0, Jarka — Pacak 2:0, Turnowsky — Kugler 2:1, Moudry — Pacak 2:0, Klement — Gaj 2:0.

Śląscy zapaśnicy przegrywają w Czechosłowacji

KATOWICE. Do Katowic powrócił zespół zapaśników mysłowickiej „Siły", który rozegrał dwa spotkania w Czechosłowacji. W pierwszym meczu zapaśnicy „Siły" spotkali się z wicemistrzem Czechosłowacji Hielasem. Mecz zakończył się zwycięstwem Czechów w stosunku 5:2. Punkty dla Polaków zdobyli: Gryp i Golas. Następny mecz rozegrali ślązacy w Wilkowicach. Mecz zakończył się również zwycięstwem Czechów w stosunku 6:1. Jedyny punkt dla Ślązaków zdobył Gryp. W obu meczach Jasiński został skrzywdzony, gdyż właściwie wygrał spotkanie z mistrzem Czechosłowacji — Kwaśniekiem.

Przyjmujemy już zgłoszenia
do biegu na przełaj
o nagrodę naszego pisma

Prace organizacyjne do biegu na przełaj o nagrodę przechodnią Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy są już w pełnym toku. Przypominamy, że bieg nasz odbędzie się w dniu 30 maja br. (święto Wniebowstąpienia Pańskiego) na trasie ok. 3.000 m ze startem i metą na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy. Nagrodę przechodnią stanowi cenny puchar. Prócz tego przygotowujemy dla najlepszych biegaczy szereg nagród indywidualnych, a wszyscy bez wyjątku uczestnicy biegu otrzymają piękne dyplomy pamiątkowe.

Bieg nasz ma się przysłużyć sprawie spopularyzowania sportu wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Wszelkie kluby i organizacje sportowe którym zagadnienie to nie jest obojętne, prosimy o zachęcenie swych członków do udziału w biegu Ilustrowanego Kuriera Polskiego.

Przypominamy: **przyjmujemy już zgłoszenia do biegu na przełaj o nagrodę przechodnią Ilustrowanego Kuriera Polskiego,** które nadsyłać należy do redakcji naszego pisma — dział sportowy — Bydgoszcz, Jagiellońska 17. Ostateczny termin zgłoszeń upływa z dniem 25 maja br.

AZS WARSZAWA W CZECHOSŁOWACJI

Męska i żeńska drużyna AZS Warszawa w grach sportowych poniosła mimo równorzędnej i ambitnej gry szereg porażek na terenie Czechosłowacji. I tak żeńska drużyna przegrała w siatkówkę z Sokołem — Vinohrady 0:2, a męska drużyna siatkarzy z A. C. Sparta (Praga) 1:2. Koszykarki przegrały z A. C. Spartą w stosunku 16:47, a koszykarze z tym samym klubem uzyskali wynik 21:27. Mimo przegrania wszystkich spotkań AZS zaprezentował się dobrze. (J)

*

Motocykliści „Unii" poznańskiej, którzy wznowili swoją działalność organizacyjną w ub. roku, czynią starania by z chwilą unormowania sprawy nabywania i rejestrowania motocykli móc jak najszybciej rozwinąć działalność sportową. (p)

Dentexim — Składnica Dentystyczna, Gdańsk-Wrzeszcz, Rokossowskiego 37. Sprzedaż—kupno. [2555r

Koszule, krawaty poleca Pracownia krawatów i koszul w dużym wyborze po cenach hurtowych Edward Krysiak Łódź Piotrkowska 136 tel 137-07

Foto-, radio-aparaty sprzedaje — kupuje Foto-Radio, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 3. [2743

Bieliznę damską jedwabną, trykoty poleca „Syrenka", Łódź, Al. Kościuszki 93 - 25.

„Spólnota" Spółdzielnia Pracy — Dom Towarowy Gdańsk-Wrzeszcz, Niedziałkowskiego 4. Poleca mat. tekstylne, galanterię. Dział naczyń kuchennych. Hurt — detal. [2481r

Worki lniane, **torby** papierowe do mąki, ospy i zboża oraz **drożdże** sprzedaje **ARGO** Sp. z o. o., Gdynia, Dworcowa 11, tel. 266-10. (2295r

Maszyny biurowe, remonty, konserwacje, przebudowa pisma na układ polski w 24 godz. Na czas remontu wypożyczamy inną maszynę. Zakupujemy maszyny biurowe nawet zniszczone i połamane **Zakład Reperacyjny** Maszyn Biurowych **Janusz Skarbonkiewicz** — Bydgoszcz, Pomorska 53, tel. 30-15

„POŃCZOCHA KRAJOWA" Sp. z o. o. Hurtownia Pończoch i Wyrobów Tekstylnych, Łódź, ul. Nowomiejska 12, tel. 100-32.

Futra, lisy, kołnierze, skórki futerkowe, materiały włókiennicze, konfekcja, galanteria skórzana, podróżna — pełny asortyment. Skład Włókienniczo-futrzarski, E. Wiśniewski, Gdynia, Świętojańska 36 (2296r

Bieliznę damską, pończochy poleca Zofia Serafinowicz, Łódź, ul. Nowomiejska 4. [2532r

„Viktoria" klej kauczukowy do dętek wysyłamy za zaliczeniem Reklama Łódź Piotrkowska 46 (2031r

Okazyjnie terpentynę, nadającą się do wyrobu pasty do obuwia sprzedamy. Wiadomość tel. 152-05 Łódź. [2535r

Wóz ciężarowy koła gumowe, sprzedam, zamienię na lżejszy. Gruczno, pow. Świecie, Młyn. [2730

HANDLOWE

„WŁÓKIENNIK", Hurtownia Włókienniczo-Konfekcyjna Łódź Piotrkowska 36. Duży wybór jedwabi, wyrobów bawełnianych oraz pończoch i skarpet. Cenników nie wysyłamy. [2440r

Kupię „Bostonkę" w dobrym stanie. Oferty IKP Bydg. pod „Bostonka". [2775

Książki do biblioteki kupię dla starszych i młodzieży Wojtkiewicz, Bydg., Warszawska 7/4. [2774

Fabryka Luster i Szlifiernia Szkła dawn. Firmy E. Krüger pod Zarządem Państwowym Bydgoszcz, ul. Podolska 7, tel. 21-92 poleca różnego rodzaju lusterka. [2784

RÓŻNE

Chemigrafa-trawiacza na klisze siatkowe i kreskowe zatrudnimy od zaraz. Zgłoszenia Cynkografia. Gdynia, ul. Św. Piotra 12. [2548r

Miejskie Zakłady Zaopatrywania przyjmą 1 murarza, 1 cieślę, 1 stolarza. Zgłoszenia w biurach MZZ, Mennica 6. [2564r

Miejskie Zakłady Zaopatrywania przyjmą 3 robotnice do prac w ogrodzie na majątku w okolicy Bydgoszczy. Mieszkanie i utrzymanie na miejscu. Zgłoszenia w biurach MZZ, Mennica 6. [2564r

Rozwiedziona, inteligentna, znająca handel i częściowo prace biurowe, młoda energiczna, poszukuje odpowiedniej propozycji. Zgłoszenia IKP — Gdynia dla „Szatynki". [2559r

Wiolonczelista poszukuje posady w dobrym zespole. Zabirny Leon, Wałcz, Dworcowa 10. [2795

Sklepu (z mieszkaniem lub pokojem) poszukuję. Koszta zwrócę. Oferty do IKP Bydg. pod „Inżynier". [2790

Dnia 11 kwietnia rb. o godz. 10 na stacji Gdynia w pociągu Starogród—Gdańsk zostawiono torbę wojskową z dokumentami: karta rozpoznawcza, prawo jazdy, zaświadczenie Politechniki Warszawskiej i Gdańskiej na nazwisko Filipnik Bolesław. Znalazca proszony jest o zwrot dokumentów za wynagrodzeniem pod adresem: Filipnik, Gdynia-Oksywie, ul. Dyhmana nr 15. [195

Lekarzowi starszemu dopomoże indywidualistka — mieszkaniem, urządzeniem lekarskim — współpracą. Odpowiedzi do IKP Poznań, Działyńskich 8 pod „Lekarz". [2546r

Poznaj siebie! Grafolog opisze Twój charakter, zdolności, przeznaczenie. Nadeślij próbę swego pisma, datę urodzenia i pięćdziesiąt zł. Szcześniak, Pleszew Wlkp., Malińska 4. [2497r

POSZUKIWANIA

Piłat Zenon, zamieszk. Bydg., Wileńska 7/7 poszukuje rodziny Piłat Michalinę i Henryka. [2777

Litomierzyce! Mgr Jana Bezuchę oraz dr Stanisława Gastkę prosi o wiadomość Władysław Dutkiewicz, Łódź, Nawrot 18, m. 8, tel. 135-60. [2443r

Powracający zza granicy! Kto wie o losie mego syna **Wojciechowskiego Pawła.** Błagam o wiadomość. Bydgoszcz, Śniadeckich 29, m. 4, H. Wojciechowska. [2729

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam skradzione dokumenty Ratke Franciszek, ur. 2. 10. 1913. Bydg., Przyrzecze 19/7. [2784

Unieważniam skradziony kolejowy dowód tożsamości nr 263423 na nazwisko Nadolna Wiktoria, Gdańsk, Dyrekcja Kolejowa. [2776

Unieważniam papiery, legitymacje MO, dowód z okupacji amerykańskiej, dowód osobisty, nominację mieszkaniową, kartę z RKU, zaświadczenie z niewoli na nazwisko Gębicki Antoni, zamieszkały Koszalin, Powiatowa Komenda MO. [2565r

MATRYMONIALNE

Panny, właścicielki posiadłości miejskich, wiejskich, dysponujące większą gotówką poszukują kandydatów na mężów. Biuro matrymonialne: Wężyk, Łódź, Wólczańska 230. [2552r

Panna lat 34 pozna Pana kulturalnego (kawalera, wdowca) 35—40. Zgłoszenia IKP Gdynia pod „Echo". [2561r

Dla kilku pań bogatych i biednych poszukuję Panów. Cel matrymonialny. Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66 pod „Przyszłość". [2549r

NAUKA

Korespondencyjne Kursy Księgowości. Informacje Lublin, skr. poczt. 105. [2485r

OGŁOSZENIE PRZETARGU NA DZIERŻAWę JEZIOR

Nadleśnictwo Państwowe Dłużec w Jedwabnie wydzierżawi w drodze przetargu pisemnego prawo rybołówstwa i użytkowania trzciny na jeziorach śródleśnych Okręgu Mazurskiego a mianowicie:

1. Dłużec pow. 244 ha, 2. Kuchnia pow. 12,30 ha, 3. Kwiatek pow. 3,35 ha, 4. Priam pow. 17,30 ha, 5. Kesel pow. 2,50 ha, 6. Krzywek pow. 221 ha, 7. Czarne pow. 50 ha, 8. Zembruch pow. 3 ha, 9. Labunen Mały pow. 12,50 ha, 10. Labunen Duży pow. 47 ha, 11. Konopno pow. 6,70 ha, 12. Łowne-Jezioro Duże pow. 15,80 ha, 13. Łowne-Jezioro Małe pow. 3 ha.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg na jezioro (nazwa jeziora) należy składać w tut. Nadleśnictwie Państwowym Dłużec w Jedwabnie do dnia 30. 4. 1946 r. godz. 11-ta. O godz. 12-tej nastąpi otwarcie nadesłanych ofert w obecności ewentualnie przybyłych oferentów.

W ofercie należy wymienić nazwę jeziora oraz wysokość oferowanego czynszu dzierżawnego w kg ryby wyborowej z 1 ha lustra wody w stosunku rocznym. Równocześnie musi oferent w swej ofercie napisać, że warunki przetargu i dzierżawy są mu znane i poddaje się im w zupełności.

Wyniki przetargu podlegają zatwierdzeniu przez Dyrekcję Lasów w Olsztynie, która zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i jakichkolwiek odszkodowań z tego tytułu.

Odnośnie złożonej oferty musi oferent wpłacić w kasie Nadleśnictwa wadium w wysokości 10% oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego. Wadium to jest zwrotne w razie odmówienia oferty, w razie zaś przyjęcia jej zostanie zatrzymane jako kaucja na zawartą umowę bez oprocentowania.

Warunki dzierżawy można przeglądać w biurze Nadleśnictwa względnie w Dyrekcji Lasów w Olsztynie w Biurze Użytków Ubocznych i Gospodarstw Nieleśnych pokój nr 41 w dni powszednie w czasie od godz. 10-tej do 12-tej. [PAP

OGŁOSZENIE PRZETARGU NA DZIERŻAWĘ JEZIOR

Nadleśnictwo Państwowe w Łączku, gm. Świętajno, pow. i poczta Szczytno wydzierżawi w drodze przetargu pisemnego prawo rybołówstwa i użytkowania trzciny na jeziorach śródleśnych Okręgu Mazurskiego a mianowicie:

jezioro Świętajno pow. 195 ha, Krawno Duże 82,5 ha, Krawno Małe 41,8 ha, Głębokie 53,5 ha, Miętkie 31,7 ha, Słupek 23 ha, Zaleśno 11,7 ha, Biber 4,9 ha i Łączek 3 ha.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg na jezioro (nazwa jeziora)" należy składać w tutejszym Nadleśnictwie Państwowym Racibór w osadzie Łączek, gm. Świętajno do dnia 18 kwietnia 46 r. godz. 11. O godzinie 12-tej nastąpi otwarcie nadesłanych ofert w obecności ewentualnie przybyłych oferentów.

W ofercie należy wymienić nazwę jeziora oraz wysokość oferowanego czynszu dzierżawnego w kg ryby wyborowej z 1 ha lustra wody w stosunku rocznym. Równocześnie musi oferent w swej ofercie napisać że warunki przetargu i dzierżawy są mu znane i poddaje się im w zupełności. Wyniki przetargu podlegają zatwierdzeniu przez Dyrekcję Lasów w Olsztynie, która zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i jakichkolwiek odszkodowań z tego tytułu.

Odnośnie złożonej oferty musi oferent wpłacić w kasie Nadleśnictwa wadium w wysokości 10% oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego. Wadium to jest zwrotne w razie odmówienia oferty, w razie zaś przyjęcia jej, zostanie zatrzymane jako kaucja na zawartą umowę bez oprocentowania. Warunki dzierżawy można przeglądać w biurze Nadleśnictwa względnie w Dyrekcji Lasów w Olsztynie w Biurze Użytków Ubocznych i Gospodarstw Nieleśnych pokój nr 41 w dni powszednie w Nadleśnictwie w środy i piątki od 9—13- tej godz. W Dyrekcji Lasów od godz. 10-tej do 12-tej. [PAP 2544r

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul Jagiellońska 17
DRUKARNIA „I. K. P.", ul Dr Emila Warmińskiego 14

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA: Drobne po 8 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł. Urzędowe i przetargi 12 zł. Nekrologi 10 zł. Tabelaryczne i bilanse 18 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej

Drukiem Zakł. Graf. Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska nr 37 E-08380